

SŁOWO

WILNO, Niedziela 20 kwietnia 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Ad. Mickiewicza 4 otwarta od 9 do 4. Telefony: Redakcji 17-82, administracji 228 druk 202.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Małinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃCIE — sklep tytoniowy S. Zwierzyński.
KIELECK — sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13, S. Matecki.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa, Księgarnia Jazwskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PINSK — Księgarnia i Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9, N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

WYKŁAD OGŁOSZEN: wiersz milimetry jednozpaltowy na stronie 2-ej i 3 gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenie cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

Z M A R T W Y C H W S T A N I E

„Wesołych świąt” — oto życzenie dnia dzisiejszego. Jest bowiem Wielkanoc ze wszystkich świąt roku najbardziej radosnym świętem. Jest przypomnieniem Zmartwychwstania, tryumfu życia nad śmiercią. A jak śmierć, martwość, są synonimem smutku — tak życie jest synonimem radości. Włec o radości dziś piszę.

Różna jest radość ludzka. Jest radość najprostszą, ta którą zna nie tylko każdy człowiek, ale każde żywe stworzenie. Radość, jaką odczuwa każde budzące się życie, radość wiosny, lata i jesieni, radość słońca, radość ptaków, kwiatów, owoców, wina i śpiewu, radość ziemi. Radość, to rzetelna i prawdziwa, choć uleciała zwykle i rzadka niestety.

Ale błąda człowiekowi, któryby jedynie tę radość znał, któryby jej jedynie słuchał i pragnął. Im większe, są możliwości do jej uzyskania, tem więcej znajdzie rozpacznej melanchoлии, jeżeli tej jedynie radości będzie szukał. Zapoznane, zapomniane inne strony życia staną się dla tego człowieka źródłem niemożnego smutku; i to tem prędzej, im lepiej będzie mógł nasycić swoje pragnienie tej najprostszej radości. Jazż band łkać mu będzie rozpaczliwym smutkiem, rozbiegany w blasku reklam tłum otoczy go najstraszliwszą, żywą pustką, pijana rozpacz zdławi go, jak zmora, i — kto wie — czy nie rzuci go pod koła elektrycznego wozu. Najwięcej samobójstw chyba jest właśnie wśród ludzi, którzy gonią za tą najprostszą radością, za radością ziemi. I niema rozpaczliwszych tragedii, jak tragedia tych, którzy widzą tylko to życie, lekko wspólne jest wszystkim istotom żywym — roślinom, zwierzdom i człowiekowi.

Jest radość inna, radość twórcza. Radość głębsza znacznie, radość, którą odczuwać mogą tylko istoty rozumem obdarzone. Ta znacznie mniej zależna jest od warunków zewnętrznych. Znał ją ów Grek, który ziemię chciał ożwigenąć, gdy w radosnym uniesieniu zdobywszy iskrę prawdy, wołał „Eureka”. Znał ją kanonik toruński, zapatrzony w gwiazdy, gdy pojął cząstkę wszechświata. Nie potrzebował tej radości dzielić z nikim. Na łożu śmierci, z tomem swych „Rewolucji” w ręku, w przeświadczeniu zupełnem, że wiele jeszcze lat minie, nim ludzie wskazaną przez niego prawdę zrozumieją, miał w sobie radość niezmienną — radość prawdy. Ta sama radość twórcza brzmi w hymnie tryumfów wojskowych, gdy żołnierz ma przeświadczenie o słuszności sprawy, której służy, gdy wierzy, że jego tryumf — to tryumf dobra. Nietylko każde „Exegi monumentum”, ale i każde „veni, vidi, vici” jest pełne tej radości. Zna ją i rolnik, spoglądający na wykarczowane, zróżniane, uprawione, pszenicą falujące niedawne pustkowia, dziś, dzięki jego pracy, łany. Zna ją matka, patrząca na dorosłe dzieci. Radość w człowieku — twórcy, radość z wypełnionej pracy, z uwiecznionych powodzeniem wysiłków, radość bohaterska.

Kto tej radości szuka, z radości owej pierwszej, z radości ziemi, cieszyć się może prawdziwie. Przy pracy twórczej — radość słońca i wina staje się możliwą, tą pracą oświeca, i ogrzewa. Ten tylko z radości ziemi korzystać może, kto do radości twórczej dąży.



Ale błąda człowiekowi, któryby te jedynie radość twórczą znał, do niej jedynie dążył. Jak złodziej po nocy, przychodzi dzień kłeski. Praca całego życia, mozolnie wznoszony gmach, w gruzy pada. Nagromadzona wiedza okazuje się domkiem z kart, rozsypuje się za ładą powiewem. Stają przed oczy ogromne zagadnienia — osiągnięte iskry prawdy zdają się czemś takim, że aż nie wartem lat pracy i wysiłku. Stworzone arcydzieła zdają się nie mieć wartości. Nietylko mędrzec na łożu śmierci woła o światło, ale wódz, rycerz bez skazy, pod gruzami sprawy której służył, chwytą za pistolety.

Jak radosnym jest zgon, gdy grzmia działa tryumfu — tak pełną smutku jest śmierć w odwrocie — choćby to była bohaterska śmierć w Elsterze.

Bo jest jeszcze inna, jeszcze wyższa radość, niż radość twórcza i bohaterska. Jak oprócz życia zwierzęcego i życia rozumu i woli jest w nas jeszcze wyższe, jeszcze świetniejsze życie — życie Boże, nadprzyrodzone — tak jest radość najwyższa, radość Boża. To nie jest tylko „radość z czystego sumienia”. Czyste sumienie jest tylko jednym z warunków tego najprawdziwszego życia, jakie jest w człowieku, — życia Bożego, życia łaski. Radość jedności z Bogiem, z żywym Chrystusem. Radość z udziału w szeregach Chwały Bożej, radość z tej samej chwały. Gdzieś najgłębiej w duszy, najdalej od oczu ludzkich jest ta radość, niezależna od niczego na ziemi, radość męczenników na arenach, radość tota na Krzyżu. O ile radość ziemi czuje wszystko, co żyje, radość twórcza rozumie każdy, kto myśli, to ta radość — radość Boża — jest udziałem ludzi, żyjących po Bożemu. Nic jej nie przerwie. Sama nawet śmierć jest tylko wstępem, tylko częścią tej radości, radości zmartwychwstania.

To jest ta radość, która wszystko oświeca. Przy niej innego zgola blasku nabiera i radość twórcza, i radość ziemi. W niej nawet boleść i ciężar jest radosnym, nawet kłeska nie prowadzi do melancholii ani beznadziejności. Tej radości nikt odjąć nie może, jest ona nietylko udziałem, ale i obowiązkiem, — „zawsze się weselcie” — naucza święty Paweł.

W naszej epoce, dzika pogoń za radością ziemi — straca ludzi i do szeregu zwierząt, bestjalizując ich; ta pogoń przez całe ludy programowo jest wyznawana, jako oficjalna nauka „pracujących mas”. Sama pogoń pograżyła całe ludy w martwej i ponurej beznadziejności i przekreśliła radość życia.

Z drugiej strony, nawet bohaterstwo szarem się zdaje i marnem, gdy walczą ze sobą ideały, gdy co chwila coś w gruzy się zapada.

Dobrze jest więc oderwać na chwilę myślenie od spraw traktatów handlowych, konferencji morskich, od Mahatmy Ghandiego, i sojuszków dyplomatycznych, a spojrzeć w tryumf trwający od dwóch blisko tysięcy lat — tryumf najwyższego, Bożego życia w człowieku. Ten tryumf od dwóch tysięcy lat jest źródłem prawdziwej, coraz nowej radości. Chrześcijańskie ludy otoczyły go pieśnią, biciem dzwonów, światłem i jasnością.

Ten tryumf — to tryumf Boży, — tryumf Zmartwychwstania.

X. W. M.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego najserdeczniejsze życzenia „Wesołego Alleluja” składa Czytelnikom, Przyjaciołom i sympatykom pisma naszego Redakcja i Wydawnictwo „Słowa”

Z dziejów Wileńskich Towarzystw Kulturalno-Muzealnych

Kiedy kraj nasz wyzwolony został z pętów niewoli i w Wilnie wskrzeszona została, tyle zasłużona nauce polskiej, wszechstronna Batorowa, to wychle dość liczne grono jej sił profesorów, z mocnymi skromnymi zastępami pracowników naukowych, stojących na czele wileńskiego T-wa Przyjaciół Nauk. Stąd obecnie i nad sprawami racjonalnej organizacji zbiorów pominiętej instytucji prywatnej, składającej się ze zgromadzonych przez nią bogatego księgozbioru, archiwum oraz działów archeologicznego, historyczno-obyczajowego, pamiątkowego, artysty-



Autoportret olejny Karola Rafałowicza
dar Lucjana Uziebły.

cznego i ludoznawczego, może już czuwać zespół działaczy kompetentnych, wspierających się wzajem metodą racjonalną we względnie nowoczesny urządek tyle wartościowych kolekcji naszego Towarzystwa.

Tymczasem jednak, wobec niewiększającego się w uniwersytecie naszym grona badaczy zabytków przeszłości kresowej, a tem samem i wykwalifikowanych muzeologów, dalsza organizacja naukowa T-wa P. N. bezdnie snadź jeszcze przez czas dłuższy prowadzona przez badaczy miejscowych, zawdzięczających wiedzę swą zarówno samouctwu, jak i zmysłowi organizacyjnemu, a przedewszystkiem doświadczeniu przy utwarzaniu i systematyzowaniu zbiorów.

Usiłowania naszej instytucji, liczącej już około 13 lat egzystencji, gorliwie jęło od dłuższego już czasu popierać Ministerstwo WR i OP; dzięki otom, wydatnej pomocy jego materialnej zarówno wewnątrz gmachu T-wa, jak i elewacja jego frontowa przybrały obecnie wygląd na prawdę kulturalny i estetyczny. A że przytem pomysłnie dokonana została reforma w rozmieszczeniu znakomitej większości zbiorów, dla tego więc nastąpił tu pewien przełom w postępie rozwoju onych działów muzealnych równo jak i artystycznego. Faktycznie nie wszystkie jeszcze działy, zgromadzonych przez T-wa obiektów, zostały doprowadzone do porządku, eo ipso i udostępnione dla badań fachowych oraz zwiedzania przez publiczność.

Mowa tu właśnie o przetransportowanych kolekcjach z górnego piętra do sali parterowej, lokalu, niestety znacznie mniejszego, niż posiadały one przedtem. Są to właśnie kolekcje ogromnie cenne pod względem etnograficznym. Dział ten ma być naukowo rozklasyfikowany i ułożony możliwie najdokładniej przez uzdolnionych w tym kierunku, a zasłużonych w dziedzinie ludoznawstwa badaczy: p. prof. Cezarego Ehrenkreutzową i pana kustosa Muzeum T-wa Michała Brenszteina. Dział ludoznawczy naszej instytucji znał mianowicie pomieszczenie w dość ciasnej sali, gdzie się przedtem lokował dział przyrodniczy.

Wobec niedostatecznej ilości większych ubikacji, gwoi należącego urządzenia wszystkich zbiorów T-wa P.N., powyższy dział naukowy z kolekcjami zoologicznymi, ornitologicznymi, mineralnymi i t.p. Zarząd T-wa zmuszony był złożyć, w charakterze depozytów, w gmachu uniwersyteckiego Kolegium im. Czartoryskich przy ul. Zakretowej oraz w domu Szkolnej Pracowni doświadczałnej przy ul. Zawalnej. Ile że jak widać np. znacznie większe jeszcze zbiory ornitologiczne i rozmaite inne z zakresu przyrody, pozostałe po zdewastowanym w różnych czasach Muzeum, stworzonym niegdyś przez Eust. hr. Tyszkiewicza, ornitologa Tyzenhauza i innych, ułożowane zostały właśnie przez Uniwersytet w pomieszczeniu Kolegium.

Przez ciąg niespełna dwóch lat odbywała się restauracja gmachu T-wa P. Nauk, a dotąd jeszcze wszystkie jego zbiory nie są udostępnione dla zwiedzających, stąd może przedwcześnie było to uroczyste otwarcie Muzeum T-wa, nieuzupełnionego jeszcze oddziałem etnograficznym.

Znakomite pod względem, zwłaszcza zgromadzonych cennych obrazów i rzeczb kolekcje, byłego T-wa Przyjaciół Nauk, do którego zbiory one zostały przyłączone rzetelną podstawą dla urządzenia w przyszłości bogatej galerii sztuki obcej zarówno jak i polskiej. W tem miejscu musimy przejść już do skromnego przynajmniej zarysu dziejów powstania pierwszej w Wilnie prywatnej instytucji muzealnej polskiej w tym czasie, gdy zagrabione niegdyś z nakazu Murawjewa przez kuratorium szkolne rosyjskie były Muzeum starożytności, założone przez znanego organizatora, niezapomnianego wileńskiego Komisji Archeologicznej, Eustachego hr. Tyszkiewicza, jako reformowane w roku 1865 w duchu tendencji rosyjskiej, obcem było dla społeczeństwa miejscowego, a tyle raczącym dysonansem w tych naleciałości na ile harmonijnie nie układających się miejscowych poczynań kulturalnych.

Pośród p. p. czynowników, których ordędownictwu powierzony był rozwój onego muzeum, odstraszało ludzi już samym widokiem, zdołającego jego wnętrze szeregiem konterfektów różnych Siemaszków, Kornilowych, Batuszkowych, i t. p. diejatele, w dziedzinie rusyfikacji kraju, zapanowała szczególniejsza konsternacja. Jaki taki ruch wolnościowy zapoczątkowany przez władze carskie w r. 1905 wpłynął znacznie na zubożenie dotychczasowej celowości Muzeum „drewnostiej” przy wileńskiej „niby publicznej bibliotece wprost pałacu general-gubernatora położonej, tak iż dyrekcja instytucji onej raz po raz występowała z projektem powierzenia kierownictwa muzeum starożytności polskim. Taką mianowicie propozycję otrzymał najpierw znany archeolog Wandalin Szukiewicz, a gdy uczony nasz odmówił, to wówczas kustosz Pokrowski zachęcał kreślącego te wyrazy do przyjęcia rzeczonego stanowiska, ale oczywiście bezskutecznie. Następnie spotkał się z odmową ze strony i innych również osób.

Wówczas to, a mianowicie już od r. 1899 funkcjonowało, stworzone konspiracyjnie przez niżej podpisanego, prywatne T-wo Miłośników Starożytności i Ludoznawstwa, wspierane początkowo najgorliwiej przez mec. St. Bułharowskiego i inż. gór. Bron. Mór-

rawskiego, a wkrótce potem przez uczonego W. Szukiewicza, po nim zaś przez art. malarza Fr. Jurjewicza i wreszcie, znanego w Wilnie działacza społecznego, prow. Kaz. Stefanowskiego.

Ono to T-wo, liczące w Wilnie i na prowincji kilkadziesiąt osób członków, zamierzało w najbliższym czasie zorganizować zalegalizowane przez władze muzeum miłośników archeologii krajowej i sztuki wileńskiej, albowiem posiadało ono już pewien zawiazek zbiorów uroczajonych. Do tych ostatnich przedewszystkiem należały: biblioteczka doborowa, która stała się potem podstawą księżnicy T-wa Przyjaciół Nauk, a stworzona została pracą niżej podpisanego, mec. Adama Karłowicza i Wand. Szukiewicza; dalej kolekcja szczerków kaflanych i innych zabytków odszukanych na zamczysku trockim podczas dokonywanej restauracji niektórych części wspaniałego zabytku kiejstutowego, pod kierunkiem członków T-wa Mił. Star. i Lud. W. Szukiewicza i inż. Bron. Malewskiego; wreszcie — z teki i albumu, układanych przez dr. W. Zahorskiego, kustosa pamiątek pomienionego T-wa, zawierających rozliczne fotografie i ryciny.

Na kilka lat przed tem, piszący te słowa, wspólnie ze znanym ze swej działalności na polu przemysłowym za równo jak i kulturalnem, Antonim hr. Tyszkiewiczem, przejęli się ideą stworzenia prywatnej narażenie placówki naukowej i gromadzenia w tym celu biblioteczno-archiwalnych oraz artystycznych kolekcji umieszczonych w pałacyku obok kościoła św. Jerzego. Dom ten z komfortem wewnątrz urządzony przez Ignacego Korwin-Milewskiego mieścił przedtem znakomitą galerię sztuki polskiej. Niestety, posłuchawszy niebacznie rady pewnego wybitnego prawnika wileńskiego, poniechał ostatecznie Ant. hr. Tyszkiewicz powyższe go chwalebne zamiaru. Stąd wspólnie archiwum, przewiezione z Horodna, a niegdyś gromadzone przez W. Marsz. Ludwika hr. Skumin-Tyszkiewicza i spokrewnione z nim rodziny, odpowiednio posegregowane w onej rezydencji pohetmańskiej przez niżej podpisanego, zostało ostatecznie rozproszone, aczkolwiek wcale nie zmarowane.

Tak samo stało się potem i z nader szacowną księżnicą, nabytą z zachęty mojej, po profesorach M. Polińskim i W. Górskim od syna tego ostatniego s.p. Jarosława. Za to, dodatkowo otrzymana przez hr. T., a przy onej bibliotecce konserwowana część archiwum dawnego uniwersytetu wileńskiego, przeszła z Wilna do Czartoryskich, w Krakowie, tylko pewna ilość dokumentów dostała się do hr. T. jako honorarium za pracę biblioteczno-archiwalną kreślącemu te wyrazy.

Bogiem a prawdą, ród hr. Tyszkiewiczów i w wieku XIX oraz później, należał do najbardziej uspołecznionych, a najzasłużeńszych rodów naszych kresów północno-wschodnich, nawet we względzie świętych poczynań ich kulturalnych. Szczególnie znacząca się działalność tych obywateli w dziedzinie krajoznawstwa, muzeologii, badań sztuki, tudzież gromadzenia jej zabytków, wreszcie wydatnego popierania wszelkich poczynań kulturalno-oświatowych i filantropijnych.

Dość przytoczyć imiona: generała Tadeusza Tyszkiewicza, który przedtem walczył przy boku Jakóba Jasińskiego i ks. Józefa Poniatowskiego; Eustachego i Konstancja hr. Tyszkiewiczów, archeologów, Michała hr. Tyszkiewicza z Birz, benefaktorą tea-

H. ROMER.

Z gobelinu co wisi w dużym salonie ciotki,
Nad kanapą, gdzie kwoki-dewotki wysiadają codziennie plotki,
Z tkaniny kędy kwitną gaje pomarańczy,
Wygibeli w cwał Jednoróżce i po parkietach tańczy!!!
Placze za nim szlachetna Damoise!
A siwy patrijarcha jest z tego całkiem mazel...!
Bechszerni wyszczerza zęby i bardzo się dziwuje,
Ze Jednoróżce tak lekko tańczy!
I wiruje w two-one stepie,
Po debowych klepkach biega jak po stepie,
Kwicie, mcezy, srebrnymi kopytami tupie,
I rogiem bodzie lustra, jak kozłatkę głupie!....
Z ewenementem takim zepsuł się porządek
W salonie starej ciotki. Kurz pających przadek
Drży wśród leż kandelabrow, saskie porcelanki
Pękają, dzwonią w takt szklanki, kubki, filiżanki,
I rwą się z empirowej serwantki,
Zgorszone oczy od tej hecy, o retę!
Odrwacają antenatów portrety,
Kanapy i fotele uciekają w kąty, i z nad poręczy
Patrzają przez ramie, bo je ciekawość rozpięła aż trzeszczą,
A papugi wśród palm na obiciu wrzeszczą!!!!
A Jednoróżce, złota Likorna, tańczy, nie się nie mcezy!
I jeszcze się do mnie bokiem i skokiem wdziczy.

AWANTURA

Wycyznia w powietrzu piruety,
Pisze rogiem na plafonie triolety,
Wnet rozwali cały dom do znaku
I polecą szukać szlaku....

Zodyjaku.

Ciesz się, ach szalenie że brykasz i bodziesz,
Pisze takim jest nonsensem, że w śnie moim brodzisz,
Ze zrobisz w starym salonie zamęt,
Ze się na twoje figle podniesie w nim lament,
I że twoimi skoki
Przebijesz obłoki,

I firmament,

Gdzie ciotki i plotki jak konstelacje od wieków tkwią,
Jak planety, co niewzruszenie, zawsze były i są...
Ty im Apokalipsę pokazesz tańcząc,
A ja się będę śmiać, śmiać, aż ciotki, plotki i dewotki
Spłotą się, popłaczą i roztrąca....
Rozmawiać się wszystkie kotki,
Pieski aż pod strop niebieski zawiją
Ścigając dziwną bestyję!
A ja się na śmierć zaśmieję,
Jak świat wreszcie oszaleje!

tr i muzeów wileńskich, syna jego Józefa, numizmatyka i autora „Tyszkiewiczianów”; Zofii hr. Tyszkiewiczowej i jej córki Marii, filantropki, w których ślady wstąpił i brat tej ostatniej Władysław, przed 25 laty organizujący Wil. Pogotowie Ratunkowe. On to również na ów cel w tymże czasie sprowadził z Warszawy najlepsze siły aktorskie Teatru Rozmaitości (było to w dniach 22, 23 i 24 czerwca 1905 r.). Była to więc inauguracja wskrzeszonego po roku 1864 teatru polskiego w Wilnie.

Ten też W. hr. Tyszkiewicz pierwszy w Wilnie zainicjował założenie w naszym grodzie muzeum wiedzy i sztuki. Jakoś w r. 1906 w maju gdyśmy się z nim spotkali w gościnnej Wac Tyszkiewiczowskiej, szanowny dziadzie z pobliskiego Landwarowa zwró-

A. Karpowicz, prof. H. Mościcki, bibliofil i literat L. Abramowicz i in. Trzej pierwsi uważali za rzecz najpilniejszą ufundowanie właśnie muzeum w myśl inicjatorów jego W. hr. Tyszkiewicza i L. Uziebły, zaś dwaj ostatni obstawali za założeniem przedewszystkiem księżnicy publicznej.

Ostatecznie, dzięki najgorliwsiemu poparciu sprawy muzeum przez Antoniego hr. Tyszkiewicza, oraz jego pomocy w zorganizowaniu komitetu założycieli, w początkach r. 1907 rozpoczęła się działalność orzanizacyjna T-wa Muzeum Nauki i Sztuki, którego ustawę opracował według wskazówek W. hr. Tyszkiewicza znany mec. Tadeusz Wróblewski.

Już w początkach lata 1907 r. rozpoczęła się organizacja właściwego

zacja rozmaitych działów muzealnych instytucji.

Ustawa T-wa M. N. i Szt. przywidywała liczbę 15-tu założycieli, obowiązanych zaofiarować na rzecz stwarzanej przez nich instytucji, albo pewną ilość dzieł sztuki, zabytków archeologicznych, książkowych rękopisów i t. p., na sumę nie mniejszą jak 500 rubli, według szacunku, dokonywanego przez prezydium T-wa i kustosa zbiorów, albo wpłacenia 500 rubli w gotowiznie, nad to każdy z założycieli zobowiązywał się do spłacania corocznie 50 rub. składki członkowskiej. Do najpierwszych członków założycieli T-wa oprócz inicjatorów jego W. hr. Tyszkiewicza, L. Uziebły i Ant. hr. Tyszkiewicza, którzy złożyli przedewszystkiem wysokiej wartości okazy muzealne, podobnież cenny zbiór dzieł sztuki i innych obiektów złożył właściciel ziemski p. Emanuel Bułhak, zaś 500 rub. udziały, założycielskie wnieśli: Józef Motwił, Stan. Ciechanowicz, gen. Waldemar Słizien i Marjan hr. Plater. Później

uścił się ze swych zobowiązań założycielskich: Tadeusz hr. Roztworowski, Hieronim Kieniewicz i Michał hr. Tyszkiewicz z Wołozyna.

Jeżeli najszacowniejsze dzieła sztuki zaofiarowali W. hr. Tyszkiewicz, mianowicie kilka obrazów z wieku przełomu XVII i XVIII, pendzla mistrzów Odrodzenia, oraz Emanuel Bułhak, ofiarodawca pięknej rzeźby marmurowej A. Madejskiego i akwareli Kwiatkowskiego „Szopen na łożu śmierci” etc., zaś Ant. hr. Tyszkiewicz, który pierwszy stworzył w muzeum dział najrzadszych druków i manuskryptów, to za to niżej podpisany, jako bardzo skromnie opłacany kustosz, a bezinteresownie pracujący w charakterze sekretarza komitetu, bibliotekarza i stalego zastępcy skarbnika, zapoczątkował swoimi darami retrospektywny dział malarstwa wileńskiego. Tenże następnie powiększa odnośne zbiory zjednywając nader liczne dary od sympatyków tej instytucji, a nadto wydośćając z Warszawy i innych miejsc dzieła sztuki, przeażnie nowoczesnej i głównie przez samych artystów naszych zaofiarowywanych.

Załączone przy niniejszem reprodukcje obrazu mistrza holenderskiego w. XVII Bancklaera „Handlarze warszawski” i autoportret art. malarza wileńskiego Karola Rafałowicza z r. 1858 są to najpierwsze dary dla Muzeum Nauki i Sztuk Pięknych w Wilnie W. hr. Tyszkiewicza i L. Uziebły. Muzeum prowadzone było naukowo wyłącznie przez kustosa.

Sulimczyk.



Obraz szkoły holenderskiej przez Bancklaera, dar hr. W. Tyszkiewicza

cił się do mnie z prośbą o poparcie śmiałego jego a tak sympatycznego projektu w sprawie wspólnego, wraz z innymi, miłośnikami sztuki i pamięci narodowych, ufundowania w Wilnie odnośnej instytucji. Jakoż wkrótce poruszyłem w specjalnym artykule, umieszczonym w Kur. Litewskim sprawę konieczności założenia w Wilnie muzeum sztuk pięknych łącznie z działem archeologicznym, biblioteczny i t.p. Tak więc daliśmy początek dyskusji na ów temat w prasie polskiej, w której przyjął udział: Wandalin Szukiewicz, art. mal. Fr. Jurjewicz, mec.

muzeum, a zbiory umieszczone były początkowo w kamienicy Zofii hr. Tyszkiewiczowej przy ul. Trockiej, (jak wiadomo gmach ów okazały, położony wprost murów Franciszkańskich, budowany został według planu prof. W. Gutewicza.

Jesienią tegoż roku pierwsze zbiory T-wa M. N. i Szt. zawarte w gablotach, oraz duża ilość dzieł sztuki, przewiezione zostały do pałacu ordynarskiego Klementyny hr. Tyszkiewiczowej, gdzie znalazły już stałą lokatę i gdzie się rozpoczęła właściwa organi-

Wśród książek o wojnie

Arnold Zweig: „Spór o sierżanta Griszę”; Ernest Glaeser: „Rocznik 1902”. Towarzystwo wydawnicze „Rój” Warszawa 1930.

Najnowsza beletrystyka niemiecka, mająca za treść wydarzenia wielkiej wojny, a tendencję wybitnie pacyfistyczną, wyszła z pod znaku głośnej książki Remarque’a: „Na zachodzie bez zmian”, przetłumaczonej na język polski przez Stefana Napierskiego, a wydanej nakładem „Roju”.

O Remarque’u pisało, mówiono i dyskutowano wiele. Pacyfizm stał się pojęciem aktualnym, terminem modnym. Dość wspomnieć chociażby o dwóch interesujących artykułach w kwestii pacyfizmu, które ukazały się na łamach „Wiadomości Literackich” na poc. rb.: Józefa Wittlina: „Ze wspomnień byłego pacyfisty” oraz repikę Mieczysława Szerera p.t.: „Pacyfizm w opalach”. Zabrał parę razy głos w tej sprawie — także Antoni Słonimski w swych dowcipnych a często zjadliwych, „Kronikach tygodnia wch”.

Literatura tak zwana wojenno-wspominiowa nie miała bezpośrednio po wojnie powodzenia. Ludzie, mający dość własnych, nieraz okropnych wspomnień i przeżyć z wojny, czuli odrzeczność do ich wywoływania.

Pacyfizm zawarty w dziele Remarque’a, zjawiający się po pewnym czasie gdy świeżość przeżyć wojennych zaczęła się nieco zacierać, a wystąpiło na widownię młode pokolenie, które przeważnie wojny nie przeżywało, w sposób czynny — ów pacyfizm wywo-

łał poruszenie, jako zrozumiałą reakcją przeciwko grozie i okrucieństwu wojny.

Zjawiają się przedewszystkiem w Niemczech satelici Remarque’a, którzy tak, czy inaczej, hasła pacyfizmu propagują.

Książka Arnolda Zweiga powinna specjalnie zainteresować wszystkich Polaków, zamieszkujących ziemie północno-wschodnie Rzeczypospolitej. Jest ona bowiem z naszą ziemią ściśle związana. Zwłaszcza ci, którzy bliżej interesowali się podczas okupacji niemieckiej polityką i gospodarką tak zw. Ober-Ost, znajdują wiele ciekawych szczegółów w powieści Zweiga, a co najważniejsze — nietrudno im będzie o sprawdzenie, jak się też autor zachowywał w stosunku do faktów historycznych, jak ówświecił postępowanie swoich współziomków na okupowanym terenie.

Właściwie, jeśli chodzi o stosunek władz okupacyjnych do ludności naszych ziem podczas pobytu Niemców — powieść tego zupełnie nie podaje. Wypadki tam opisane rozgrywają się na terytorjum ściśle niemieckim — terytorjum w znaczeniu nie obszaru, ale gromady ludzkiej, społeczności. Jedyną prawie postacią, poza Niemcami jest Grisz, jednocześnie bohater powieści, jeniec rosyjski zbłądziły z niewoli niemieckiej. Poza tem — kilka innych postaci, występujących mniej lub więcej epizodycznie. Nie widzimy życia ludności krajów okupowanych.

Jestemśmy jak ten Grisz który wypuszczany od czasu do czasu z więzienia, i wciągany do różnej grubszej roboty, w koszarach niemieckich, obser-

wuje życie w tych koszarach. Między koszarami i sztabem koncentruje się akcja powieści. Autor odgródził świat niemiecki napływowy grubym murem od świata ludności miejscowej i niechętnie pozań wizerza.

Motywy ideowym powieści jest walka między prawdziwym honorem i sprawiedliwością przedstawicieli szlachty pruskiej, którą reprezentują von Lychow i Winfried (dwa pokolenia) z karjerowiczostwem i despotyzmem w armii niemieckiej, którą odzwierciedla Schieffenzahn. Drobną fakt, — właśnie sprawa owego zbiegłego jeńca Grisz, jest punktem ciężkości o który cała walka się opiera. Sprawa stracenia winnego człowieka jest wynikiem bezwzględności prawa który podczas wojny nie uznaje jednostek.

Z walki pomiędzy sprawiedliwością w armii niemieckiej a zaborczym despotyzmem wyprowadził autor jako konkluzję tendencję pacyfistyczną. Wojna zabija indywidualność człowieka, pastwi się nad jednostkami, zamiast ludzi albo w automaty, albo zwierzęta. Rzecznikami pacyfizmu są żydzi, którzy występują w powieści dość licznie. Nasuwa to pewne przypuszczenia co do osoby autora. Autor podkreśla dykretnie wybitnie rozwinęty instynkt samozachowawczy u żydów. Pisarz Bertin, który jest zdolnym literatem, w wojsku znalazł się w charakterze prostego szeregowca i to upakarza jego ambicje. Ale dekuje się rozmyślnie. Oryginalne jest też stanowisko biednego żyda, miejscowego stolarza Tärje które go opowieści z Biblii umiejętnie zastosoowane są do tendencji pacyfistycznych.

Ze wszystkiego widać, iż autor pra-

gnie zrehabilitować panowanie Niemców w Oberoście.

Jeżeli nawet jakiś Niemiec, wyrwany z ul. na urlop, przemycą pod ławką wagonu ładunek żywnościowy dla żony w Heimacie, to tylko dlatego, że ona tam przymiera głodem. Przez zachęcenie akcji wyłącznie do Niemców na terenie ziem wschodnich — autor był zwolniony od wielu spraw i zagadnień, któreby musiały rzucić inne światło na okupantów. Najwięcej został zrehabilitowany żołnierz niemiecki. Stosunek żołnierzy niemieckich do jeńców rosyjskiego wybitnie podkreśla beczność i prymitywną dobroć tych wszystkich ludzi w obliczu wojny. Pojęcie sprawiedliwości jest u nich jakby instynktem wrodzonym. Oddaleni od frontu tracą zwierzęcą manję zabijania a nie chcą strzelać do skazanego na śmierć.

Psychologiczna strona powieści jest narażenie nieco przytłumiona przez szeroki zakrój akcji. Później zaczyna występować równolegle. Pojedynczy słowny w Lychowa z Schieffenzahnem jest też wyważona wskazówka autora jak często duch szlachetności pruskiej musiał kapitulować na terenach okupowanych wobec krwiożerczej zaborczości innych czynników.

Bardzo trudnym zadaniem było pokuszenie się wniknięcia niemieckiego autora w psychikę prostego chłopca rosyjskiego mającego świadomość zbliżającej się bezwzględnej a okrutnej śmierci.

Autor musiał prawdopodobnie sam taki typ obserwować — wydobyl bo w tem postaci Griszę wiele prawdy psychologicznej, zwłaszcza ów filozoficzny spokój, z jakim Griszę gotuje się

na śmierć — dobrze oddaje typową bierność chłopiejskiej duszy rosyjskiej, za bity od wieków, tyranią i despotyzmem carów.

Konstrukcja powieści dużo pozostawia do życzenia. Cały wstęp, opisuja ucieczkę Griszę z obozu jeńców aż do akcji właściwej — jest przedłuż. Czasem nużące są dialogi. Naogół książka jest zajmująca, ale wywiera wrażenie przynębiające. Przekład dobry.

Zarówno powieść Zweiga, jak i Glaesera w przeciwieństwie do Remarque’a nie opisują frontu wojennego. Starają się pokazać wojnę od strony odwrotnej, nie zmniejszającej zresztą wcale jej grozy.

Glaeser napisał swoją powieść w formie pamiętnika, aby przez to spotęgować wrażenie bezpośredniego doznania u czytelnika.

Są tu niejako dwa wątki powieści: motyw wojny i motyw miłości. Oba na razie występują w sposób kinetyczny. Młodym chłopcom, bohaterom powieści znana jest wojna z lektury, jako tajemnica, nieznaną wyobraźni i miłość, jako sekret nieznanym zmysłem.

Sposób dojrzenia pociowego jaki przedstawia autor nadawał by się do porównania z tą samą kwestią którą za jąła się u nas Krzywicka w niedawno tu omówionej powieści: „Pierwsza krew”.

Małe miasteczko niemieckie, które opisuje autor przed wojną, i podczas wojny jest obrazem prowincji niemieckiej w pomniejszonym zwierciadle. Stosunek do wojny i pokoju różnych warstw społecznych jest bardzo

dnicznej występują nawyki burżuazyjne; w warstwach robotniczych — socjalistyczne.

Wybuch wojny, powodując nienawiść do Niemiec państw ościennych, zaciera narażenie różnic klas. W zapale obrony Niemiec i upojeni skutkiem pierwszych zwycięstw wszyscy są przyjaciółmi.

Pisana w formie pamiętnika powieść Glaesera nie potrzebowała zwałać trudności kompozycyjnych.

O ile Remarque przedstawiał front wojenny, Zweig tyły wraz z koszarami i życiem sztabowem — o tyle Glaeser opisuje ową „Heimat”, opuszczoną ojczyznę niemiecką, kobiety starców i dzieci, których ojców dziesiątkuje wojna, a matki trapi głód i martwota, wyćienzonego wojną wnętrza kraju.

Element erotyczny nieraz jaskrawo i zbrutalizowany nie nosi jednak cech perwersji. Ciekawie traktowany jest problem koleżnistwa. Czasem znajdujemy tu echa dydaktycznej starej powieści Amicisa „Serce”.

Przekład Wata śmiały i niepozabawiony zalet stylistycznych.

Wydawnictwa „Roju” należą do najruchliwszych w Polsce. Wydają dzieła literatury zagranicznej udostępniając je szerszej publiczności, zachęcając jaskrawymi ale gustownymi okładkami. Papier dobry i przyjemny druk składają się na wykwintną i barwną szatę zewnętrzną książki.

„Rój” wydał też między innymi jedno z arcydzieł T. Manna „Czarodziej ska górę”, powieść z czterech tomach o której napiszemy wkrótce. J.W.P.

Eugenja Kobylińska

Pamiętnik warszawski

I.

Szczęśliwą miał myśl ten, kto zakrztał się dokoła stworzenia czasopisma periodycznego nauki i literaturze poświęconego, którego brak dotkliwie odczuwało się, zwłaszcza od czasu, kiedy przestał wychodzić „Przegląd Warszawski”.

Stwierdzając brak czasopisma literacko-naukowego, mam na myśli pismo o charakterze ogólnym, fachowe bowiem pisma, poszczególnym gałęziom wiedzy służące, pędzą u nas swój żywot suchotniczy bez przerwy, natomiast wychodzą z przerwami czasu aż nadto długimi.

Rozkwit czasopism ogólnych, otwierających szeroko tematami współczesnego życia kulturalnego. Tępy swoje, znamionuje zazwyczaj okres wzmocnienia tempa życia umysłowego kraju. Był w Polsce czas, w zaraniu naszych dni niepodległości, że coraz to więcej powstawało czasopism periodycznych — aż okres reformy walutowej i stagnacji gospodarczej zahamował rozpęd wydawniczy, przesłaniając natomiast istotne potrzeby umysłowe społeczeństwa. Teraz dopiero (z powstaniem „Pamiętnika Warszawskiego”, „Niepodległości”, „Spraw Obcych” i t. d.) znalazł się poza nami okres zastój wydawniczy w zakresie czasopism, a wchodzący — czy na długo? — w inny: masowej produkcji ich przy minimalnej konsumpcji umysłowej i nie wielkiem zapotrzebowaniu intelektualnym.

O tym braku minimum czytelników stałych (a właściwie prenumeratorów) świadczy upadek tak doskonałego miesięcznika jakim był „Przegląd Warszawski” za redakcji Wacława Borowego a następnie Borowego i Kołaczewskiego. Okazało się, że „wśród oświeconego ogółu wielomilionowej w Polsce ludności, w kraju, w którym mamy około 800 szkół średnich, nie znalazł się bodaj jeden tysiąc osób, odczuwających rzeczywiste potrzeby istnienia miesięcznika o typie „Przeglądu Warszawskiego”.

Tak tedy wytrwał na posterunku aż do chwili ostatniej jedynie „Przegląd Współczesny”. Redakcja „Przeglądu Warszawskiego” zamykając smutnym postojem — w roku 1929 — zeszyt 51 i ostatni pisma wyraziła życzenie, „oby pomyślnie zmienione warunki życia polskiego, pozwoliły w najbliższej przyszłości bądź na wskrzeszenie Przeglądu Warszawskiego, bądź na powstanie innego pisma o doskonałej formie postaci, ale o tym samym charakterze”. A wiadomo, że „Przegląd Warszawski” był pismem, oddanym wyłącznie niemal kulturze humanistycznej. Zaletą jego trwała i w naszych warunkach wręcz wyjątkową było to, że znakomicie miał postawiony, obok działu rozpraw, dział informacyjno-sprawozdawczy i krytyczny. Ów dział krytycznego przeglądu — był wkładem bardzo cennym do mócamy polskiej kultury. Rozróżniano tu ziarna od plew, wytyczając potrzeby literatury i nauki. A obok doskonale prowadzony dział „Ruchu literackiego w czasopiśmie” krytycznie zestawiał pożytki literackie w prasie, ułatwiając orientację w tem, o czym i co piszą „po gazetach”.

II.

Redakcja nowego kwartalnika, dziś już miesięcznika, nazwą swą nawiązała do dawnej pamięci „Pamiętnika Warszawskiego”, który przed stu zgró laty istniał pod tą nazwą z parokrotnymi przerwami. Proi. Ujejski w rozprawie o antenatach Pamiętnika, wyraźnie nawraca nie tylko do nazwy, ale chce również by nowy Pamiętnik odegrał podobną, doniosłą rolę w życiu naszym umysłowym. I charakterystycznie oraz oceniając dorobek dawnych „Pamiętników Warszawskich” a zwłaszcza tego, co w latach 1815—23 tak żywą rolę odegrał w dziejach naszych

prądów literackich i społecznych, nie podniósł wyraźnie tej strony „Pamiętnika Warszawskiego”, która nadała mu cechę wprost reprezentacyjną. Mówię o zagadnieniu oblicza ideowego tego pisma w zakresie prądów społeczno politycznych i socjologicznych.

Ow „Pamiętnik Warszawski” powstał, jak wiadomo, z potrzeby istnienia pisma periodycznego naukowego, nieistniejącego od roku 1810. Znany księgarz i wydawca wileński — Zawadzki wydał odeszły, F. Bentkowski podjął się redagowania, wychodząc ze słusznego założenia francuskiego pisarza, iż „jedną z najprostszych dróg, prowadzących do bezczynności, jest ustawiczna obawa aby źle nie robić”. Dwudziestu autorów miało nadesłać swe prace bezpłatnie — by można było zapoczątkować wydawnictwo; dalsze prace miały być opłacane, no i liczone, jak zwykle w takich okolicznościach, na poparcie czytającej publiczności.

Już w t. I „Pamiętnika” (z r. 1815) autor X. S. poruszył jedno z aktualnych podważań zagadnień. Artykuł jego zatytułowany „O żydach” żąda humanitarnego stosunku do nich, jako do ludzi. Trzeba im dać, zdaniem autora, równość, i opiekę prawa zrównać w podatkach z ogółem ludności, i wymagać ulegania przepisom obowiązującym wszystkich. Rzuca wreszcie myśl wyznaczenia pewnych prowincji na państwo żydowskie.

A tuż obok artykuł drugi: „Uwagi nad myślami do zamiaru polepszenia bytu włościan”. Autor, gen. dyw. Amilkar Koniski, powołując się na słowa Czarotowskiego, iż „póty nas Europa o nalogi anarchiczne i winy obrażonej ludzkości oskarżać nie przestanie, póki stan wieśniactwa z nędzy dźwignięciem nie będzie” twierdzi, że „wolność osobista i własność uznana na żywioł przemysłu i najdzielniejszą sprężynę szczęścia”. I dalej rozwija szczegółowy program społeczno-gospodarczy. Zasługuje na podkreślenie okoliczność, iż autor przeprowadza **junctim** pomiędzy kwestią włościańską i żydowską, uważając żydów za zapórę do poprawy doli chłopów. Radzi żydom przenieść się do Palestyny. Proponuje jednak środki łagodne, bo widzi ujemne skutki węgania żydów z Hiszpanii.

Te dwie sprawy — włościańska i żydowska — będą odąd stale poruszane w „Pamiętniku Warszawskim” jak gdyby przyswajając słusznosci słów generała o zachodzącym pomiędzy nimi **junctim**. Ich stałe poruszanie oświeca i rozróżnia świadczymy, i pismo uświatło — obok nauki i literatury dotykał zagadnień aktualnych w formie poważnej i w duchu liberalnym. Jak aktualne to są, jak głęboko w życie sięgające zagadnienia — widzimy to po stu z okładem lat, które nie rozstrzygnęły ich ostatecznie w życiu.

Tak tedy „Pamiętnik Warszawski” Bentkowskiego nie uchylał się od poruszania zagadnień aktualnych, społecznych, państwowych.

Jak jest w tej mierze z jego „następcą”, czy imiennikiem?

„Pamiętnik” Berenta w tym zakresie dał jeden ze swych najlepszych, skomponowanych mądrze a wnikałymi w najaktualniejsze zagadnienia współczesnej kultury, zeszytów (II). Jeśli chodzi o inne zeszyty — grzeszyły one brakiem jednolitej koncepcji redakcyjnej, choć wszystkie stały na bardzo wysokim poziomie. Jest to bodaj wada wszystkich, nie tylko u nas, czasopism periodycznych, że stanowią rodzaj magazynów, w których wszystkiego można dostać — co się komu zamarzy: obok wierszy i noweli — artykuł krytyczny, sprawozdanie, kronika — a nie prawie niepowiązane wspólnością tematu, ideą główną.

„Pamiętnik Warszawski” był na dobrej drodze w zeszytach II: nawracał

JADWIGA WOKULSKA

Z cyklu „Posiew Boga”

Nie wiem, dlaczego, stworzyłeś mnie Panie?
Nie wiem, co począć w labiryncie świata —
Nie wiem, czemu gardzę — ku czemu się skłaniam
I skąd uciekam — i dokąd kołatam?

Prawda — ukryta w odwiecznej legendzie.
Nad jej zagadką strudzona się biedzę.
Póki mnie miłość Boska nie oprzędzie
I zwolni z więzów odwiecznej niewiedzy.

*

Boże, wyrzeknij jedno tylko słowo!
Daj znak niebieski z niewidzialnych tronów...
Zakwitną zaraz drzewem migdałowem,
Kwiatów stubarnych pachnącą koroną!

Serce się szybko dla świata otworzy,
Płuc szeroko oddechu nabiorą
I dobroć wielką, mocarną jak morze
Zamieszka we mnie — dumą i pokorą.

do tradycji swego antenata, wyróżniał się dbałością redakcyjną i ogarnięciem nurtujących nas problemów.

III.

Jakiem więc ma być pismo periodyczne, kulturze humanistycznej poświęcone? Pytanie to było już stawiane „Pamiętnikowi Warszawskiemu” z przed stu lat.

W tomie II z r. 1815 znajdujemy słuszny w założeniu i ciekawy list do wydawcy „Pam W.”. Autorowi chodzi o to, by „Pamiętnik” dawał obszerny dział krytyczno-recenzyjny z ruchu literacko-naukowego. Przy tej sposobności autor daje taką definicję pism periodycznych i tak określa ich znaczenie: „Pisma periodyczne uzone tem są dla literatury, dla umiędzielnienia, nauk i wynalazków, czem są gazety dla wypadków politycznych: jak te podają do wiadomości dzieje obecne.. tak pisma periodyczne literackie w świecie uczonym ostrzegają o wielkich na nim nowościach, a wroście jako wej umiejętności, uwiadomiamy o płodach dowcipu, o nowych twórcach w pięknych sztukach, w naukach i późniejszych wynalazkach; tym sposobem utrzymują ten związek, który zachodzi między uczonymi wszystkich narodów.

W odpowiedzi na ten list, pisze redaktor „Pam. Warsz.”, iż nie może w całości zastosować się do rady autora listu ze względów merytorycznych i technicznych. Uważa, iż to jest zadaniem pism krytycznych a nie ogólnych, pobudzających do lektury i informujących o sprawach zasadniczych. Zwoleńnikiem jest pisma rzeczowego, nie specjalnie krytycznego. Wreszcie stwierdza redaktor, że w wyborze materiału ma na względzie „nie samych literatów z powołania ani też idiołów wiejskich, lecz czytelników pośrednich (!!) klasy”. Wybacza więc redaktorowi ten niefortunny sposób określania czytelników jego pisma przyznać należy, że dobrze uchwycił zadanie czasopiśma ogólnego: ma ono służyć „klasie pośredniej” — to znaczy ogółowi inteligencji i czytającej publiczności.

Zachodzi tylko pytanie, co „ogół pośredni” chce czytać?

„Przegląd Warszawski” naprzykład nie był pismem dla tego „pośredniego ogółu”, który znaleźć możemy w rozpięciu oznaczonym z jednej strony „literatami z powołania” z drugiej „idiotami”. Wymagał on od swych czytelników dużej kultury naukowej i literackiej, sporego zainteresowania dla zagadnień kultury humanistycznej. Tak samo niektóre zeszyty obecnego „Pamiętnika Warszawskiego” żądają wysokiego poziomu intelektualnego u czytelników. I słusznie.

Należy tylko zdecydować się na typ wydawnictwa. Zdaje się, że informacja w najpierwszym zakresie wraz z działem sprawozdawczym odpowiednio postawionym, powinny być wytyczną dla czasopiśma. A tego mu jak dotąd brak.

Przeto słuszną będzie rzeczą pro-

twarz przeciwniczki, zionęła krwawym oparem tęsknoty do chwili, kiedy można będzie zabijać... Tamta patrzyła na nią suchotniczymi oczyma, nad którą lekiwie chwila się dł ugie, piękne rzęsy i wykladała łopata na stół mądre cytaty, obalane przez robotnicę jednym kopieniem. Węć niezmordowana inteligentka ciągnęła jęczącym, chorym głosem:

— Ty towarzyszyko, nie liczysz się z okolicznościami. Jąbam mo'e też się zgodziła na wasz program polityczny, gdybym, wierzyła w możliwość jego przeprowadzenia... Jakże można bez przygotowania wyrwać wszystko do góry dnem. Odrzuć żądną rewolucja ludzi nie zmienią. Trzeba propagandy, rozszerzenia idei socjalistycznej.

— A przez ten czas podychają nam dzieci — czort weź! — syknęła antagonista.

— I tak pogina, jak pożar ogarnie wszystko... Nie przykładajcie pochodni do ścian... Minimalny program narazie.

— Wy, mienszewicy, to burżuje, białoruski... Wam krwi szkoda. A niech płynie rzeką, niech wszystko ją trąci. Mało to oni napili się naszej krwi proletariackiej? Powyrzynał wszystkich, wyniszczyl nasienie ich!...

— Jeżeli mnie tej krwi i szkoda, to nie dziwnego. Nasza krew, ruska. A u was bolszewików, to tylko: bij, rąb, kol! A przecież Rosję możecie zgubić.

Wiem już, że stamtąd nie nadejść nie może, Bo wszystkich drogi ślepe i zamknięte. Na Twoim szlaku rozciągam się Boże Płachtą pokory zbrukana i zmięta.

Bez Twojej pomocy nie widzę sposobów, Bez Twojej łaski — głębi mi nie pochłona. I tylko — jeśli zasłonię się Tobą — Kiedyś radością będę napelniona.

*

Stworzyłeś Panie serce tak małeńkie Ale zarazem tak niezłomnie silne. Codziennie bacne na szmery i dźwięki Zawsze nieufne, czujne, a omylne.

Serce człowieka wiele przenieść może I wcale łatwo tak z bólu nie pęka. Szalę cierpienia podważyłeś Boże Nad sercem mojem — sprawiedliwą ręką.

PSYCHOZA

Są naprawdę ludzie, liczni nawet bardzo, którzy nie mając widocznie prawdziwych zmartwień i kłopotów, stwarzają sobie urojone i chętnie im się poddają...

Obserwuję w ostatnim czasie z pewnem zacięciem, ale zarazem bez zadrzaski — osobliwy ruch zabobny, który szerzy się z zatrważającą siłą i przybiera rozmiary niepojęte. Nazwałbym to krótko „amerykańskim humbuciem”, bo zarazie przywieźli do Europy amerykańscy żołnierze i oficerowie podobno w czasach wojny. Zaraz polega na tem, że jakiś tam yankes, w miarę religijny (po swojemu) i w miarę zabobny — zaszczepia pewnego dnia pierwszego bakcyla: pisze do znajomego: „Zycze ci szczęścia i bogactwa: zycze tego samego 9 swoim znajomym i pošlij im takie same listy a ta dziewiatka znów niech uczyni to samo — każdy wobec 9 ci dalszych”. I z takiej jacejki w postępie ar ytmicznymi rónie tłum, wyrasta kolosalna rzesza, która bawi się przepisywaniem kartek i bezmyślnym wysyłaniem kopii na maszynowych biulkach...

Nie dość na tem! Listy takie zawierają zapewnienie (pod słowem niemal honoru), że kto spełni postulat rozesłania kopii, tego w ciągu 9 dni spotka szczęście. Kto nie spełni — tu następuje ponura wróżba, jak z ust cygańskiej wiedzmy — tego nieszczęście doimie w ciągu tychże 9 dni.

Dlaczego dziewięciu? Co to wszystko znaczy. Kto na tem zarabia? Co ma znaczyć ta idyotyczna kabalistyka, ta mętna ciemnota gusiel, szerzonych przez inteligentnych ludzi? A jeżeli ktoś jest mizantropem i źle życzy ludziom — to go odmienn 9 świstków przepisanych według szablonu? A bez tych kartek nie można dobrze zyczyć znajomym?

Kto na tem zarabia? Naturalnie poczta, oraz fabrykanci papieru. W ciągu jednego tygodnia — nie do wiary — otrzymałem pięć takich pism, 4 po polsku i jedno po włosku. Z tego mogę wysunąć przypuszczalną cyfrę astronomiczną tego deszczu kartek podobnych, jaki fruwa sobie po Wilnie, po całym kraju, po Europie i po świecie... Tysiące, miliony, miliardy, sekstyliony! Strach pomyśleć. Nazywa się to szumnie „łańcuchy szczęścia” — coś w guście kolejki górskiej lub poczty japońskiej. Tylko że to zabawa są wesole, a ów zabobon amerykański napawa człowieka szczerym smutkiem. Jeszcze jedna choroba wojenna. Na każdej z kartek, jakie otrzymałem, są długie kolumny nazwisk, cza sem bardzo poważnych. Jedni widocznie podpisują się ze strachu, inni „dla kawału” — i wysyłają dalej. Czasem poprostu fałszują się nazwiska sławnych ludzi, np. Karola

się redakcję o uwzględnienie tych dezcyderatów, a ponad to o wprowadzenie działu przeglądu literatury i krytyki w prasie codziennej — czem celował w tym zakresie „Przegląd Warszawski”. Przegląd, informacje, sprawozdania — to podstawa. Rozprawy, nowele i poezja — to ozdoba. Tak wyobrażam sobie zadanie i cel „Pamiętnika Warszawskiego”.

Wiktor Piotrowicz.

Szymanowskiego. Ponieważ nie mam papieru na psucie, ani czasu na marnowanie — kartki znalazły się w koszu. Z przyjemnością przerwałem w jednym tygodniu pięć łańcuchów szczęścia i — teraz czekam z zacięciem, jakie to mnie pięć nieszczęść w tych mistycznych dziewięciu dniach spotka... Już 5 dni przeszło, pozostało jeszcze 4 dni przesądu, lęku i zjezonych włosów... Brrr...

Wyjmuję jeszcze raz na chwilę z kosza taką epistolę i czytam: „Zyczenia szczęścia i zdrowia. Kontynuuj ten łańcuch. Napisz 9 odbitek i pošlij do 9 najinteligentniejszych osób z twoich znajomych i przyjaciół (dlaczego nie właśnie do najgłupszych...?). Którym dobrze życzyć. Ten łańcuch zaczął się we Flandrii (aha!) od pułkownika amerykańskiej artylerji (aha!) i musi obejść cały świat trzy razy dokoła! Dlaczego nie 9 razy? „Pošlij go dalej, o ile możności w ciągu 24 godzin od chwili otrzymania...” „Nie złam tego łańcucha, mogłoby Ci to przynieść nieszczęście przez 9 następnych dni (licz dni). „Ani myślę! Szanowna Piłto, prze mawiająca do mnie z jakichś ciemnych dymów amerykańskich — mówisz „mogłoby Ci to przynieść nieszczęście” — ? Na to potrzeba karteluska? „Mogłoby” ależ wszystko „może” przynieść nieszczęście! I na to mi, Piłto, przysłał kartkę? I to się nazywa „do brze życzyć”. Dziękuję.

I dalej: „Szczęście się zdarzy i uraduje Cię niezmierznie...” O sancta simplicitas! „Jeśli weźmiesz to za żart i nie pošlesz kopii” — już wiążę za żart i nie pošlam i nie pošle nigdy, przyrzekam... „nieszczęście może Ci się przytrafić”. I bez tego może. „Przepowiednie zawsze się sprawdzały” na stępują przykłady: „Ks. Varres di Victoria 9 dnia wygrał los na loterii 200.000 lirów. Pana Willesa dom został zburzony 8-go dnia, bo nie wziął poważnie tego łańcucha. Mrs. Nof. Libsen straciła jedynego syna... Sacha Guinry wygrał 25.000 dolarów. Pola Negri, dzięki łańcuchowi wyszła za księcia Mdiani” — i tak dalej. Przjrzyjmy się tym przykładowi. Nie mam przyjemności znać księdza Varresa di Victoria — ale tadny to musi być ksiądz który się taką kabałą bawi i w wygranych lirach upatrjuje szczęście! Nie mam domu własnego ani losu loteryjnego, więc mnie te drugie przykłady nie wzruszają. Mistycznej mrs. Libsen też na oczy nie widziałem. A co do Poli Negri? Wiem, że wyszła za księcia Mdiani, ale podobno na tem też wyszła... Więc jakże to było z tym łańcuchem?

Jest takie starożytne przysłowie o głupocie, z którą nawet bogowie walczą naprzód. Gdyby tak ci sami zacni ludzie, którzy ulegają owemu pędowi amerykańskich humbugów i zabawiają się godzinami przepisywaniem takich bzdurow — gdyby ci sami ludzie tenże czas poświęcili dobrej książce, albo rozmyślaniu, czemuby naprawdę mogli się przyczynić do szerzenia miłości wśród ludzi... Pomyśleć, że chcąc uniknąć „nieszczęścia”, musiałbym na skutek tych 5 łańcuchów zasiąść i sporządzić 45 odpowiedzi. Ile w tym samym czasie można zrobić rzeczy naprawdę mądrych dla bliźnich życiowych i pożytecznych.

W kilka dni po tamtych pięciu „katenach” otrzymałem szóstą, zupełnie odmienną

nego charakteru. Tekst tej w skrócie brzmi tak:

„Ja zwolennik niezawisłości gospodarczej Polski, zwracam się do was, którym dobro Ojczyzny leży na sercu, a przedewszystkiem do was, piękne i zanie pane, abyście wzięły wezwanie moje do serca i posłuchały: Ku pućcie tylko wyroby krajowe! Obecnie wydajemy 1 miliard złotych rocznie na kupno obcych towarów. Kosztom naszej wytwórczości bogaciący obcy przemysł i handel, sami ubożemy, tracimy nasze warsztaty pracy i wytwarzamy rzesze bezrobotnych. Kto nie przepisze 9 razy tego listu, ten zagrożony będzie do końca dni swoich w morzu czarnej melancholji. Jeśli będzie chciał się ożenić, znajdzie żonę, która mieszkać będzie w sali daniogowej. Jeżeli będzie chciała wyjść zażamę, jej małżonek niechybnie będzie skończonym rzeźnikiem... i t.d. Przepisz 9 razy i pošlij dziewięciu znajomym Niech ta formuła obejdzie 9 razy całą Polskę...”

To co innego. To przynajmniej ma sens, w tem jest zdrowa myśl społeczna. Ale te amerykańskie „kateny”, jak się okazuje, są zmorą całej Europy. W Norwegji prasa podjęła ostrą walkę z bezmyślną plagą. Zabrała głos także laureatka Nobla, Sygryda Undset — i powiedziała takie słowa: „Pragne pocieszyć wszystkie osoby lęklive i nerwowe zapewnieniem, że ja sama przełamuję „łańcuchy szczęścia” przeszło dwadzieścia razy i nie ścis angielam tem bynajmniej na siebie żadnych nieszczęść, o ile nie mam uważać za nieszczęście nagrody Nobla; pamiętam bowiem dobrze, że w dniu przyznania tej nagrody rzuciłam do kosza list łańcuchowy.

Potrafię nawet do pewnego stopnia współczuć z przesadą, o ile można je usprawiedliwić cieniem chociażby zdrowego rozsądku; irytuje mnie jednak, kiedy widzę, że ludzie tracą czas i pieniądze na coś tak bezzasadnie idyotycznego, jak „listy łańcuchowe”.

W dodatku uważam je za wysoce szkodliwe dla umysłów słabszych i dlatego proponuję, aby opodatkować wszystkich przepisujących i rozsyłających podobne listy na rzecz domów zdrowia dla tych, którzy mogą doznać szwanku wskutek otrzymywania niemających przysylek”.

Jeden z takich „łańcuchów szczęścia” do tarta do pisarza węgierskiego, Franciszka Herczega. Zauważywszy na otrzymanej kartce między innymi nazwisko Bernarda Shaw’a, zwrócił się do świętnego pisarza z prośbą o wyjaśnienie, czy rzeczywiście podpisywał się na takich świstkach i rozsyłał kopie. Odpowiedź Shaw’a była następująca: „Wielce Szanowny Panie;

Nigdy nie podpisywałem się w żadnym „łańcuchu szczęścia”, ani nie przysyłałem ich swoim znajomym. Proszę mi wierzyć, że nie omiámam ani jednej okazji, żeby nie żądać, by ludzie, którzy za swoją bezmyślność powinni być karani sądownie, wieszano bez udzielania im pomocy religijnej w ostatnich chwilach życia. Odpowiadałoby to tembardziej moim zamiarom, że klamcy ci otwarcie umieszczają moje nazwisko w listach, które oby podczas wypełniania swojej funkcji światokreję, mogły swoim ciężarem kłamstwa polecać grzebić pacierzów we wszystkich listonoszom i dyrektorom poczty, i doprowadzić do bankructwa poczty całego świata”.

Widzimy więc, że wśród „katenistów” są zwykli fałszerze podpisów: z takich to ludzi rekrutować ma się armia „przyjaciół ludzkości”... U nas większość osób, które przyznają się do udziału w tych gusielach, usprawiedliwia się tak: „Nie wierzę w kateny i uważam je za głupstwo ale; cóż mi szkodzi przepisać i wysłać? A nuzby mnie potem spotkało nieszczęście?” Rozumowanie godne wiejskich bab, które chore dziecko własne okładają mięsem czarnego psa, zabitego o północy — i spluwają przytem trzykrotnie.

Mamy Wielkanoc. Jest to święto wiosny, radości, dobrej woli i bratania się ludzi. Sensem tego święta jest wielka idea chrześcijańska „miłuj bliźniego jak siebie samego” ta sama idea, która w tak obłędem zbrocne um prznika bezmyślny koncept rozsyłania kartek. Niechby to święto Zmartwychwstania Pańskiego pobudziło do myślenia amatorów idyotycznego sportu łańcuchowego (a są ich tysiące...) i skłoniło do nieco głębszego wcielenia w czyn idei miłości ludzi: w każdym czynie, w każdej myśli, na codzień, w najdrobniejszych odruchach serca.

Witold Hułewicz.

ZŁOTE SCHODY

(Fragment z powieści)

Ludka siedziała w nowej celi, zmęczona i zupełnie wyczerpana moralnie. Samo to przejście ulicami Petersburga obok różnej hoioty — ileż kosztowało. Odesłano ją do więzienia etapowego, które z kolei miało ją przestać do Wilna. Na progu nowego więzienia brutalne ogłędziny lekaarskie spadły na nią, jak ciężki policzek, po którym tak trudno podnieść hardą głowę do góry. Popychano ją kulakiem z kąta do kąta, besztano wyszukanymi słowami, a dzie wczyna milczała patrząc w przestrzeń suchymi oczyma. Wydało się jej nawet że już nigdy płakać nie będzie mogła. Siedziała całymi godzinami na twar dyni stołku apatyczna i zniechęcona, myśląc, że pobyt w cyrkule był rajem w porównaniu z tem więzieniem. Tutaj nie można było chodzić po celi, ani zbliżyć się do okna, ani położyć się we dnie na twardej przycy, ani głośno rozmawiać nawet... Dwie starsze kobiety, które zastała, przyjęły ją dość przychylnie, ale wkrótce przestały na nią zwracać uwagę bo Ludka była smutna i milcząca, jak jeszcze nigdy w życiu. Tamte, oswojone z więzieniem rosyjskie kobiety podziemne, przez cały n dny dzień, żyły swoją rozmową, jak kawatki ościstego chleba... po przyjęciu niu się Ludce nie potrzebowały kryć

się przed nią, więc powoli rozmowa ich nabrała ostrego tonu. Czyhały na swoje przekonania z ukrytą w zana drzu partyjną bombą... syczały przytumią nienawistą...

Jedna z nich wysoka, chuda, czar nowłosa kobieta, z zapadłą pierśią i blyszczącymi oczyma robiła w swojej ciemnej sukni wrażenie zakonnicy. Ale Ludka dowiedziała się, że córka jej ma już lat siedemnaście i że ta kobieta, podobna do suchotniczego kleryka, nigdy nie miała legalnego męża. Dla zasady. Zeby być wolną... Fanatyzm jej był zła godzony jaką taką umysłową kulturą, a pęd do wolności liczył się jednak z oporem, jaki okazuje wybujałej anarchji indywidualnej zorganizowane społeczeństwo... Skłonna więc była do nie jakich ustępstw w dyskusji, a biorąc pod uwagę ilość wrogów socjalizmu, nie miała wielkich złudzeń, co do bliskiego triumfu socjalnej teorii. Zato ta druga była wierną kopią proletariackiej wiedzmy, z jaką Ludka spotkała się w cyrkule. Oczywiście pod względem we wnętrznym, bo zewnętrznie była to tu sta czterdziestoletnia kobieta z obwisłymi piersiami pod szerokim kaftanem i grubym rękoma praczkii... Pociągala ciągle nosem i spluwała po kątach, a już zupełnie się nie liczyła z obecnością młodej dziewczyny, gdy chodziło o wy bór dosadnych słów na określenie swojej nienawisści do obecnego ustroju... Pryskała cuchnącymi wyrazami w

twarz przeciwniczki, zionęła krwawym oparem tęsknoty do chwili, kiedy można będzie zabijać... Tamta patrzyła na nią suchotniczymi oczyma, nad którą lekiwie chwila się dł ugie, piękne rzęsy i wykladała łopata na stół mądre cytaty, obalane przez robotnicę jednym kopieniem. Węć niezmordowana inteligentka ciągnęła jęczącym, chorym głosem:

— Ty towarzyszyko, nie liczysz się z okolicznościami. Jąbam mo'e też się zgodziła na wasz program polityczny, gdybym, wierzyła w możliwość jego przeprowadzenia... Jakże można bez przygotowania wyrwać wszystko do góry dnem. Odrzuć żądną rewolucja ludzi nie zmienią. Trzeba propagandy, rozszerzenia idei socjalistycznej.

— A przez ten czas podychają nam dzieci — czort weź! — syknęła antagonista.

— I tak pogina, jak pożar ogarnie wszystko... Nie przykładajcie pochodni do ścian... Minimalny program narazie.

— Wy, mienszewicy, to burżuje, białoruski... Wam krwi szkoda. A niech płynie rzeką, niech wszystko ją trąci. Mało to oni napili się naszej krwi proletariackiej? Powyrzynał wszystkich, wyniszczyl nasienie ich!...

— Jeżeli mnie tej krwi i szkoda, to nie dziwnego. Nasza krew, ruska. A u was bolszewików, to tylko: bij, rąb, kol! A przecież Rosję możecie zgubić.

— A nu ją tę Rosję! Nam chleba, mięsa, a nie głupstw żadnych. To pewnie... Ludka spojrzała z pod oka na proletariacką rosyjską, która zajęła się wyszukiwaniem pcheł pod załuszczo nym kaftanem, i zmarszczyła brwi niechętnie.

— Tak zostawcie mnie! odcepcie się! Mnie waszych mądrości nie trzeba.

Obie Rosjanki pokazywały sobie plecy i próbowały nawiązać rozmowę z Ludką, która odpowiadała półgębkiem, przezuwając treść ich rozmowy polskimi, chciwymi zębami. Z broda wło czoną między palce młoda dziewczyna sumowała wszystkie więzione wrażenia, starając się być obojętną o ile jej na to najpierwsza młodość pozwalała. Rezultat wypadła dla Rosji bardzo ujemny... Wielkie państwo było podmi nowane przez własnych obywateli... Tylu było niezadowolonych! Nawet Marusię wessało rewolucyjne podziemie! Może już zdaleka nadbiega czar na chmurę, z której wypadnie jaskrawy zygzak rewolucji? Jakże mądrym jest Stefan, nawołujący do czynnego pogotowia!... O, jakżeby słodko było przypaść bijącemu sercem do czarnej ziemi ojczystej i czuć ją w rozpostartych ramionach wolną, wolną, wolną... Lecz wolność jej z nieszczęścia Rosji się pocznie! Dlaczego Rosji? Z nie

szczęścia państwa rosyjskiego. Czyż na ród rosyjski, aby żyć, koniecznie musi kogoś dławić? Wcale nie... Ale, że

świt nowych dziejów będzie od krwi polskiej i rosyjskiej czerwony, to pewno... Ludka spojrzała z pod oka na proletariacką rosyjską, która zajęła się wyszukiwaniem pcheł pod załuszczo nym kaftanem, i zmarszczyła brwi niechętnie.

— A nu ją, tę Rosję! — powiedziała przed chwilą robotnica! Ludka nie nawiązywała Rosji, ale gdy ta Rosjanka ożydnęła swoją przeklinała, dziewczyna poczuła, jak się jej dlonie zacisnęły w dwie wrogie twarde pięści. Podła, wstrętna baba! Ma ojczyznę wolną, szeroko na dumnej mapie zakreślona, a mówi: Na jakiego czorta mnie Rosja? Czyż ojczyzna jest poto, żeby podsuwać człowiekowi, jak karmnej świni, pełne koryto?

— Moja ojczyzna nawet mi jeść nie daje... Moja ojczyzna pozwala, aby mnie popychano ciężkim kulakiem... nie osłania przed brutalnem dotknięciem wstydlivosti mojej, żąda wszystkiego, nie dając nawet wyraźnej nadziei, a je dnak... a jednak miłość moja dla Niej pełna jest aż po brzegi bolesnej słodyczy. Ludka zakryła oczy splecionymi palcami i trwała tak, czując, że serce jej ocieka strumieniem gorących, nie widzialnych łez...

— O Boże... Boże. Jeżeli kiedyś... jeżeli tak się stanie... to już dla mnie nic nie trzeba... Mogę być ostatnią żebraćką, skuloną pod zimnym płotem,

byleby widzieć, że Ona jest potężna... że jest w swojej wolności szczęśliwa... O, Boże, nieznany Boże, jeżeli jesteś, to wiesz, że Ona jest nam potrzebna, abyśmy odpocząć mogli w miłości... Tak trudno ciągle nienawidzić... Dobry Boże z moich dziecinnych snów, przemów do mnie, daj znak jaki, że bym się mogła aż do głębi duszy wiarą rozweselić.

Dziewczyna opuściła zacisnięte ręce na kolana i podniosła insty nktownie do góry bladą twarzyczkę, na którą padł ciepły oddech budzącej się z czarnymi kratami wieczornej zorzy...

Stała więc bliżej okna przy ścianie, patrząc chwiei na szeroki kłz nieba nad połamaną linją dachów i komi nów. Ciała była na najwyższym piętrze więc Ludka widzieć stąd mogła skłębione w dali obłoki, których wnętrze delikatnie rozświetlało zagubione wśród nich wieczorne słońce. Przez ją kłębił niewidzialne szpary zdołało ono rzucić z góry na dół szereg jasnych plam, załamanych na białostki obłoków jak złociste schody. Ludka rozchyliła nieco przybladłe usta z wyrazem zachwytu... Oto są złote stopnie, które schodzą z niebios wgląd jej ubogiego dziewczęcego serca, zwiastując, że lar da chwila spłynąć ma po nich świetlistym krokiem dobra,

W jedenastą rocznicę okrojowania wielkości

Wydawanie, narzucanie jakiegos rozporządzenia, czy też ustawy z racji wyższej władzy—z mocy monarchii—nazywa się okrojowaniem.

W dzisiejszych czasach walki o konstytucję, która odpowiadałałby mo- carstwowemu stanowisku Polski, słowo „okrojować” stało się straszakiem dla tych, którzy, bądź to z wierzeń swych demokratycznych, bądź z kombi- nacji partyjnych, bądź wreszcie z de- mokratycznej bezmyślności, starają się wpajać w ogół lek przed skutka- mi, na jakie narazić może państwo wszelkie niechęć się z wolą ludu.

Dzień 20 kwietnia, jako rocznica zdobycia przez Józefa Piłsudskiego Wilna, zmusza nas od szeregu lat do stałego podkreślania niezbitego faktu, iż w dniu tym Wódz Naczelny, wbrew woli dwóch najliczniejszych ugrupowa- ń politycznych—demokratów i p. p. socjalistycznej, okrojował Polskę wielkością, wyprowadzając pań- stwo z ciasnych etnograficznych granic na rozległe moce państwa.

Wszystkie kłopoty, które państwo Polskie cierpi z racji ciasnej, na małą figurę uszytej konstytucji, niepasującej do figury moce państwa,—biorą swój początek w d. 20 kwietnia 1919 roku.

Wzięcie bowiem Wilna jest okro- jowaniem zadań przerastających prze- ciwny poziom państwowemu umyślo- wości dwóch ugrupowań, które siły swe czerpią z politycznej ignorancji mas, stanowiących uświęcone przez demokrację źródła suwerenności, w chwili gdy moce państwa państwa wymaga w dalszym swym logicznym wstępie zarządzeń, wypły- wających z racji wyższej władzy.

24 sierpnia 1923 r. Józef Piłsud- ski na odczyt w teatrze na Pohulan- ce, przemawiając w sprawie Wilna za- znaczając: „sprawa Wilna została otwar- ta w 1919 r. Wilno było zdobyciem wojenną, zostało zdobyte orężem, pracą moją. Kierując się zasadami lo- jalności, stworzyłem po zdobyciu Wil- na pracę polityczną”.

Mówiąc o „pracy politycznej” Józef Piłsudski miał na myśli politykę zagraniczną, polegającą na przełama- niu opinii państw zachodnich o agre- sywności Polski, przekraczającej linie Bugu. Dziś gdy praca ta została uwieczniona, powodzeniem, pozosta- je wewnętrzna praca polityczna, pole- gająca na dostosowaniu konstytucji do wymogów, które w dniu 20 kwiet- nia 1919 r. Polsce Józef Piłsudski okrojował.

W umysłach ludzi, czerpiących swe doświadczenie państwowe z przedrobiorów kart historii pol- skiej z ich napawającą obawą analogi pomiędzy ówczesnymi przywilejami państwami a dzisiejszymi przywile- jami państwami, nie może się po- mieścić w głowie: dlaczego okrojo- wanie konstytucji ma być większym gwałtem nad przywilejami demokra- tycznych państw, niż okrojowanie im wielkości i moce państwa?

Czyż po jedenastu latach doświad- czeń z niedostosowaną do moce pań- stwowych wymogów konstytucją i po wy- czerpaniu wszelkich wysiłków dla przekonania opinii państw ma być zmarnowane wielokrotnie dzieło okrojo- wania wielkości, przenikające umysły pokoleń młodego?

W tym samym odczycie o Wilnie Józef Piłsudski mówi: „Zdecydowałem odrazu, że nie biorę na siebie pracy państwowej, ale żądałem od każdego rządu, by pracę nad sprawą wło- ską prowadził dalej i aby szła w po- rozumieniu ze mną, bo dla Wilna byłem uosobieniem walki za Wilno ze światem zewnętrznym”.

Dziś walka o konstytucję godną moce państwowego stanowiska Polski jest jednocześnie walką ze światem zewnętrznym o Wilno. „Uosobie- nie walki” w Józefie Piłsudskim my tu w Wilnie zawsze widzieliśmy w jego wyższej władzy, która, będąc niezbędnym czynnikiem okrojowania, dała mu prawo otworzenia jedenaście- lat temu przed narodem podwoi wiel- kości.

Dziś w chwilach przewlekającej się walki o konstytucję, coraz częściej przypominają się nam słowa Józefa Piłsudskiego z odczytu wileńskiego: „Ale trafil nacytrego Litwina. Nadcho- dza święta Wielkiej Nocy—rozjają się an wakacje sejmowe, mam czas, nie zadzierając zbytnio, rzeczy dokonać”.

Michał Obieziński.

Odłożenie buchnie zapowiedzianej manifestacji pacyfistycznej b. kombatantów niemieckich i francuskich

PARYŻ, 18. IV. Pat. Jak wiadomo, latem miała się odbyć olbrzymia pacyfistyczna manifestacja francusko-niemiecka, podczas której 10 tysięcy byłych kombatantów niemieckich miało się spotkać na polach bitew, sto- czonych w czasie wielkiej wojny z byłymi kombatantami francuskimi i wspólnie z nimi zwiedzić miejsca, gdzie razem krew przelewali. „Figaro” dowiaduje się, że manifestacja ta nie dojdzie do skutku w tym roku. Za wspólnym porozumieniem postanowiono odroczyć ją do roku przyszłego. Organizatorzy francuscy przekonani są bowiem, że Niemcy nadali całemu projektowi niewłaściwy charakter. Przedstawiono całą rzecz przez opinię publiczną Niemiec w sposób uwieczający imieniu i miłości własnej Fran- cuzów. Wywołało to oczywiście żywy protest wśród byłych kombatantów francuskich.

Wszystko, co może zmniejszyć nienawiść, pisał w tych dniach jeden z bohaterów wielkiej wojny por. Perleard, jest dobre, ale nie trzeba, aby niepamięć wyglądała na podłość, lub, jeżeli wyrażenie to jest za ostre, aby była przyjęta za dowód strachu. Z drugiej strony wybór mjr. von Mayera, jako przewodnika Niemców, wywołał ze strony Francji ogólną opozycję, którą podzieliły i sfery rządów. Wszystkie te okoliczności zło- żyły się na odłożenie manifestacji. Podając tę wiadomość, „Figaro” zazna- cza z zadowoleniem, że historyczne miejsca, na których Francja ceną krwi swych synów wywalczyła pokój, nie będą jeszcze oddane na pastwę chwiejnej i niepewnej koncepcji pacyfizmu locarneńskiego.

Termin rokowań handlowych polsko-rumuńskich

BUKARESZT, 18-IV. Pat. Agencja Rador donosi, iż rokowania handlowe z Polską rozpoczną się w Warszawie dnia 26 kwietnia. Delegacji rumuńskiej przewo- dniczyć będzie inż. Cezar Popesco, dyrektor sekcji przemysłowej Ministerstwa prze- mysłu i handlu.

Panika w Grecji z powodu wstrząsów ziemi

ATENY, 18-IV. Pat. W Atenach, Peloponezie, Pireusie i okolicach Koryntu dały się odczuć silne wstrząsy podziemne, które wywołały panikę wśród ludności. Kilka domów runęło w gruzy.

Tam, gdzie się wstawił legion Pułaskiego

Jubileusz m. Charleston w St. Zjednoczonych

NEW YORK, 18-IV. Pat. Od 10 do 12 kwietnia w Charleston odbywały się uroczystości z okazji 250 rocznicy założenia miasta. W okresie walk o niepodległość operacje morskie w pobliżu Charleston odbywały się w akcji lądowej legio- nów Pułaskiego. Na uroczystości Polskę reprezentowali pierwszy sekretarz ambasady Podoski, Niemcy przysłał na uroczystości statek „Emden”, którego załoga brała udział w paradzie. Obecny był również ambasador niemiecki.

Gwałtowne burze w Hiszpanji

MADRYT, 18. IV. Pat. W wielu prowincjach Hiszpanji szaleją gwa- łtowne burze. W Leon i Burgos spadł śnieg. Walencję nawiedził huragan, który uszkodził poważnie gaje pomarańczowe.

Wielka katastrofa lotnicza pod Grudziądem

Dwie nowe ofiary lotów ćwiczebnych

TORUŃ, 18. IV. Pat. Wczoraj w godzinach popołudniowych w czasie dokonywania lotu ćwiczebnego wydarzyła się w Tuszewie pod Grudziądem katastrofa lotnicza, której ofiarą padło 2 lotników. Gdy samolot znajdował się na wysokości ponad 800 metrów, pilot zamierzał skrócić w stronę miasta, przyczem na wiru wpadł w korkociąg, z którego, z powodu zbyt małej wysokości nie zdołał wyprowadzić samolotu. Aparat został roz- trząskany doszczętnie. Mechanik starszy Najdrowski poniósł śmierć na miejscu, pilot zaś sierżant Kłosiński w stanie beznadziejnym przywieziony został do szpitala miejskiego.

Wyrok śmierci w Baranowiecach

Sprawa zamordowania siekierą 5-ciu osób zawieszona na szubienicy NOWOGRODEK, 18. IV. Pat. Sąd okręgowy w Nowogrodzie na sesji wyjazdowej w Baranowiecach rozpatrywał sprawę nieja- kiego Jerzego Tumucia, Aleksego Tumucia i Jana Drożdża, którzy w roku ubiegłym zarabiali na śmierć siekierą 5 osób. Sąd skazał Jerzego Tumucia na karę śmierci przez powieszenie pozostałych zaś oskarżonych z powodu braku dostatecznych dowodów unie- winnił.

Wesołego Alleluja!!

Szanownym Klientom żyje firma MICHAŁ GIRDĄ
Wilno, Zamkowa 20, tel. 16-72.
Szobena 8, tel. 16-28.

WESOŁEGO ALLELUJA!!

wszystkim Szanownym Swoim Klientom zasyła
Biuro Reklamowe Stefana Grabowskiego
w Wilnie, Garbarska 1. tel. 82.

ŚWIĘTA NADCHODZĄ!!!

Śpiesz do Pierwszej Wileńskiej Spółki Win
i Przetworów Owocowych
Wileńska 36, tel. 8-86

gdzie zaopatrzysz się w najlepsze towary świąteczne — wódki, likiery
koniaki i wina.

WINA OWOCOWE WŁASNEJ WYTWÓRNI.

Pamiętaj! WILEŃSKA 36. Pamiętaj!

Ogłoszenie.

Poszukuje się od dnia 1 maja 1930 r. lokalu na biuro o 8 i więcej
pokojach możliwie w śródmieściu.

Zgłoszenia do Inspektoratu Szkolnego, zał. Św. Michalski 5.



W każdym biurze

powinna być używana
najlepsza amerykańska
MASZYNA DO PISANIA
„UNDERWOOD”
a także szwedzka
MASZYNA DO LICZENIA
„ORIGINAL - ODHNER”
i angielski powiłaż „ELLAMSA”

Cenniki na żądanie.
J. Repr. G. GERLACH Warszawa, ulica Ossolińskich Nr 4.

— Agentury w większych miastach. —

Nowy cesarz Etyopji Haile Sellasie I

powiadania o wstąpieniu na tron

WARSZAWA, 18. IV. PAT. Pre- zydent Rzeczypospolitej otrzymał od cesarza Etyopji następującą depeszę:
Do Jego Ekscelencji Pana Prezy- denta Rzeczypospolitej Polskiej, War- szawa. Adis Abeba. — „Mamy zaszc- zyst oznajmić Waszej Ekscelencji, że z powodu zgonu Jej Cesarskiej Mo- ści Cesarzowej Saudit, który nastą- pił dnia 2 kwietnia, zostaliśmy dnia 3 kwietnia królami królów Etyopji i jesteśmy szczęśliwi; mogąc powiado- mić Waszą Ekscelencję o wstąpieniu pr ez nas na tron cesarski.

(—) Haile Sellasie I

Pan Prezydent odpowiedział na- stępującą depeszą:

Do Jego Cesarskiej Mości Haile Sellasie I, Cesarza Etyopji. Adis Abeba. Dziękując Jego Cesarskiej Mości za łaskawe powiadomienie mnie o jego wstąpieniu na tron ce- sarski Etyopji, proszę go o przyjęcie mych szczerzych życzeń długiego i sławnego panowania dla szczęścia i pomyślności jego państwa i ludów.

(—) Ignacy Mościcki.

Jednocześnie nastąpiła wymiana depesz między ministrami spraw za- granicznych Etyopji i Polski.

Przygotowania do wyborów na Śląsku

KATOWICE, 18. 4. (PAT). Jak donosiliśmy, zgłoszonych zostało 14 list kandydatów do sejmiku śląskiego w okręgu wyborczym katowickim, a mia- nowicie: lista nr. 1 Katolicki Blok Lu- dowy, Nr. 2 PPS, Nr. 3 niemieckie so- cjalistki, lista nr. 4 Jedność Robotniczo- Chłopska, Nr. 5 PPS. CKW, Nr. 6 Śląski Blok Samopomocy, Nr. 7 NPR Nr. 8 BBWZ, Nr. 9 — niema. Nr. 10 śląscy rolnicy, Nr. 11 Niemcy, Nr. 12 Katolickie Centrum Ludowe, Nr. 13 ślą-scy uchodźcy, Nr. 14 Związek Właści- cieli Nieruchomości, Nr. 15 Śląskie Zje- dnoczenie Ludowe.

Bezrobocie zmniejsza się

WARSZAWA, 17. IV. Pat. Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy w ostatnim tygodniu sprawozda- niu z rynku pracy za czas od 5 do 12 bm. wyka- zuje 289 tysięcy bezrobotnych. W stosunku do zeszłego tygodnia sprawozdawczego bez- robocie zmniejszyło się o 2,257 osób.

Posiew agitacji antyrządowej

Krwawe starcie robotników z policją w Zawierciu

KIELCE, 18-IV. PAT. Żywa w ostat- nich dniach agitacja antypaństwowa i anty- rządowa wśród bezrobotnych stała się po- wodem zajścia, jakie miało miejsce dzień w Zawierciu. Zajście to miało przebieg na- stępujący: Magistrat miasta, prowadzący akcję pomocy dla bezrobotnych z fundu- sów państwowych, wyznaczył naten dzień wypłat zasiłków. Nie czekając na rozpo- częcie wypłat, kilkuset bezrobotnych, zgromadzonych przed magistratem, wtargnęło siłą do biura magistratu tak, że zaszła ko- nieczność wypierania tłumy przez policję. W czasie starcia rannych zostało trzech policjantów, jeden z nich kula rewolwerowa. Z pośród demonstrantów zgłoszono się do wieczora 4 poszkodowanych robotni- ków do ambulatorium. Wczorajem zapano- wał w Zawierciu zupełny spokój.

Na tropie mordercy z Duesseldorfu?

Zeznania gazeciarza

W straszliwej, nierozwiązanej dotych- czas zagadce sadystrycznych morderów w Duesseldorfe, która zdawała się być na- zawsze już pogrzebana w mrokach, zaszło niespodziewany zwrot.

Do policji zgłosił się sprzedawca gazet z Bochum, nazwiskiem Schwarze i złożył zdumiewające zeznania. Oto powiedział on że przy czytaniu sprawozdań ze śledztwa, umieszczanych w gazetach zastanowiło go nazwisko Fritz Baumgart.

Przypomniał sobie mianowicie, że ubieg- lego lata sprzedając w Bochumie na Wil- helmsplatz gazety ujrzał pewnego, bardzo eleganckiego pana, który przedstawił mu się jako Fritz Baumgart i prosił, czy gaza- ciarz nie dostarczyłby mu ludzi do kolpor- tazu czasopisma „Kinopost”. Baumgart miał przy sobie numer tego pisma, pokazał go Schwarzwertowi, a ten obiecał mu wystarać się o ludzi.

Spotkanie to miało miejsce 26 czerwca 1929 roku o godzinie 12 w południe. Ko- to 3-ciej Baumgart był znówu u Schwarze- go i zostawił swój adres: „Europaeischer Hof” w Duesseldorfe. Pod tym adresem jednak go potem nie znaleźli.

To wydawało się gazeciarzowi podej- rzane, zapamiętał sobie dziwne gościa i dał jego dokładny rysopis. Baumgart był mężczyzną 60-letnim, wzrostu około 1 m. 70 cm., ciemny blondyn, miał na sobie czarny kapelusz, ciemne ubranie, oczy przy- staniaty mu ciemne okulary. Otóż rysopis ten zgadza się w zupełności z rysopisem zbrodniarza, który operując pod tem- kę nazwiskiem Baumgart, w dniu 25 sierpnia 1929 roku poranił ciężko uderzeniami sty- letu w szyję, głowę i plecy Gertrudę Schulte.

Schwarze nie mógł już, niestety, zna- leźć kartki, na której Baumgart zapisał swoje nazwisko i adres, ale z pamięci, od- tworzył wygląd charakteru pisma.

Baumgart pisał łacińskimi literami i litery podobne były do drukowanych. Ko- la policyjne sądzi, że zeznania Schwarze- go naprowadzają na poważny ślad.

Schwarze zapowiada, że pozna z foto- grafii Baumgarta i że charakter jego pisma rozpoznaje wśród wielu innych.

Rozmowa z siostrą b. cesarza rosyjskiego

W Berlinie bawiła przez kilka dni siostra ostatniego cara Rosji, Mikołaja II-go, Olga Aleksandrowna, która po rewolucji zamieszkała w Danii.

Olga Aleksandrowna wycofała się z życia dworskiego jeszcze przed oba- leniem monarchii w Rosji. Jako żona pułkownika kawalerii Kulikowskiego prowadziła ona jeszcze podczas swe- go pobytu w Rosji życie osoby przy- watnej, utrzymując z domem cesar- skim słaby kontakt. Po rewolucji Olga Aleksandrowna zamieszkała wraz ze swą matką, Marią Teodorówną w Kopenhadze, a po śmierci matki prze- niostała się wraz z mężem do miejsco- wości Holta pod Kopenhagą, gdzie pułkownik Kulikowski jest zarządcą stajni wyścigowej pewnego miliona- rusa duńskiego. Ponieważ Kulikowski nie udało się z Rosji wywieźć zagranicę pieniędzy, więc obecnie zmuszeni są zarabiać na życie. Kulikowskiemu po- sada jego przynosi niegorsze do- chody, a prócz tego zarabia również i sama Olga Aleksandrowna, która jest utalentowaną malarką. Wystarczy przypomnieć, że na niedawnej wysta- wie sztuki rosyjskiej w Belgradzie wszystkie obrazy Olgi Aleksandrowny zostały bardzo dobrze sprzedane. Kil- ka obrazów zakupił nawet sam król Aleksander.

Do Berlina przyjechała Olga Aleksandrowna ze swymi synami, Ti- chonem i Gurijem, którzy w berliń- skim gimnazjum rosyjskim rok rocz- nie składają egzaminy. Chłopcy uczą się prywatnie w Danii, jednakże za- pisaní są, jako eksterniści w gimna- zjum berlińskim (w Danii szkół ro- syjskich niema), gdzie rok rocznie po- złożeniu egzaminów otrzymują pro- mocję do klasy wyższej.

Podczas swego pobytu w Berlinie siostra ostatniego cara przyjęła współ- pracownika dziennika „Ruł”, z któ- rym odbyła dłuższą rozmowę. Na py- tania o charakterze politycznym, po- zostające w związku z obecną sytu- acją w Rosji, Olga Aleksandrowna odpowiadała jednak nie chętnie, a to dlatego, że „odcięci od ojczyzny Ros- janie nie mogą na obczyźnie rozwią- zywać problemów, które rozwiązane być muszą przez naród rosyjski, któ- ry tyle wycierpiał”.

Zapytana o swój stosunek do Cyryla Włodzimierowicza, który—jak wiadomo—ogłosił się w swoim cza- sie cesarzem rosyjskim, Olga Alek- sandrowna odpowiedziała: „Łącząc nas w dalszym ciągu prawne stosun- ki rodzinne. O ile zaś chodzi o jego ogłoszenie się cesarzem, to w swoim czasie nieboszcza cesarzowa Maria Teodorówna wyraźnie wypowiedziała swój negatywny do kroku tego sto- sunek; taki sam stosunek do sprawy tej zajmuję i ja”.

W trakcie rozmowy z współpracownikiem „Ruł” okazało się, że Olga Aleksandrowna nie zna niemiec- kiego języka i że wskutek tego dzien- nikarze niemieccy, którym przedtem udzieliła wywiadu, niektóre z jej wy- wódów źle zrozumieli i nieściśle w pismach swych reprodukowali.

Współpracownik „Ruł” skorzystał ze swej rozmowy z córką cara, by zapytać ją o jej stanowisko do głos- nej Anastazji Czajkowskiej, która, jak wiadomo, uparczywie twierdzi, że jest córką Mikołaja II.

Co się tyczy wysiedlonej niedawno z Ameryki pseudo-Anastazji, oświad- czyła Olga Aleksandrowna: „to mo- że pan w tej sprawie napisać, że ja byłem pierwszą z rodziny Romanow- wych, która przyjechała do Berlina specjalnie w celu zobaczenia Anasta- zji. Twierdziłam i twierdzę w dalszym ciągu, że osoba, wydająca się za ks. Anastazję, nie wspólnego z moją siostrzenicą nie ma”.

1930 r.

Busko-Zdrój

Państwowy Zakład Zdrojowy ziemi Kieleckiej.

Sezony letnie od 1 maja do 31 października
Kąpiele słoneczne, kąpiele w wodzie, kąpiele w wodzie, kąpiele w wodzie, kąpiele w wodzie.

Dojazd: OSTATNIA STACJA KOLEJOWA KIELCE.

Zaznacza się że dla wygody kuracjuszy Zakład uruchamia specja- lne autobusy zakładowe.

—

Uznana we całej Polsce za najlepszą HERBATA

H Z KOPERNIKIEM

Skład Główny WARSZAWA—BRACKA 23.

Warszawskie Towarzystwo Handlu Herbatą

A. Długocki—W. Wrześniński—Sp. Akc.

Przedstawiciel St. ZATORSKI, Wilno, ul. Jak. Jasińskiego Nr 1.

—

krem FEMY
idealnie usuwa bez golenia
wszelkie zbędne włosy
pod pachami, na brodzie,
reках i nogach.

Jeneralne Zastępstwo na Polskę
i w m. Gdańsk
PERFUMERIA HURTOWA
A. MENDELSON i S-ka
Warszawa, Nalewki 36.

NAJLEPSZA ROŚ-
LINA PASTEWNA
na sadzo-
na rosline na jednym miejscu kilka-
nastie lat, daje duże zbiory naci
i kiełbów nawet i na lichej ziemi, aby
cieplej i niemokrej, zimą nie wymarza
i niewypokana w jesieni daje wiosną
plon bulw—dosłonego karmu wte-
dy, gdy go zwykle brak, pracuje dla
rolnika literalnie cały okres wegeta-
cyjny danej miejscowości, gdyż rosline
z części, to jest naci i bulwy stanowią
doskonale karm, przyczem naci jej
jest pożywniejsza od konicyzny, a
bulwy od kartofli. Wysylam kłębę do
sadzenia na cenę 50 groszy za kilo,
licząc z workiem i dostawą na st. Po-
stawy w ilościach 50—100 i t. d. kilo
i nie mniej jak 50 kilo. Zamówienia
całkowicie opłacone wysylam w ko-
le ich nadejścia. Adres: Wilno, Ban-
kowa (od Makowej) Nr. 1 m. 14.
Wacław Kozłowski.

Sznury, szpagat, kanaty, wojłok,
len i pleńka
poleca tanio firma
S. Rabinowicz
Wilno, ul. Stefanańska Nr. 3

Do
wynajęcia **LETNISKA**
2, 3, 4, 5 pokoi (światło
elektr., telefon)
w Nowowerkach
4 kil. od przyst. st. kółk. Do-
jazd kołmi lub autem. Dowle-
dzie się tel. 832 od 4—6 g.

Najtańszej kupuje się
dobre towary
u **GŁOWIŃSKIEGO**
Polecamy najmłodszym pończochy
i skarpetki i różne galanterie, jedwa-
bie, satynę, podszewki, fianele,
płótna i mapełomasy. 7621-0
Uwaga! — WILEŃSKA 27.

Ostatni wyraz techniki!
GRAMOFONY „Urleri”
i PATEFONY „Urleri”
Przy kupie zwracać uwagę na znak
ochronny „URLER” wytłacz. sprzed. za-
Ch. Dinecs Wilno, ul. Wile-
ńska 15, tel. 1046.
SPRZEDAŻ NA RATY.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i
składach aptecznych znanego
środka od odcisków
Prow. A. PAKA

Na święta polecamy
PIWA
browaru
„Szopen”
Telefony: 5-44, 14-95, 6-72.

1930 r.
Busko-Zdrój
Państwowy Zakład Zdrojowy ziemi Kieleckiej.
Sezony letnie od 1 maja do 31 października
Kąpiele słoneczne, kąpiele w wodzie, kąpiele w wodzie, kąpiele w wodzie.
Dojazd: OSTATNIA STACJA KOLEJOWA KIELCE.
Zaznacza się że dla wygody kuracjuszy Zakład uruchamia specja-
lne autobusy zakładowe.

Uznana we całej Polsce za najlepszą
HERBATA
H Z KOPERNIKIEM
Skład Główny WARSZAWA—BRACKA 23.
Warszawskie Towarzystwo Handlu Herbatą
A. Długocki—W. Wrześniński—Sp. Akc.
Przedstawiciel St. ZATORSKI, Wilno, ul. Jak. Jasińskiego Nr 1.

Kino Miejskie

SALA MIEJSKA

ul. Ostróbramska 3.

Od dnia 20 do 24 kwietnia 1930 roku włącznie będzie wyświetlany film:

„Moja najdroższa“

Komedia-dramat współczesny. Aktów 10. W rolach głównych: MARY PICKFORD i CHARLES ROGERS. Śmiech, łzy, uciecha, napięcie! Wzrusza, bawi, czaruje, upaja! Kasa czynna od godz. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następny program: „SZECHERZADA“.

CENY: Balkon 1.50, Parter od 3 zł. Od 20-24 kwietnia: świąteczny program! Ostatnie omi. Pierwszy Polski Film DŹWIKOWO-SPIEWNY I MÓWIĄCY

„MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ“

Dramat obyczajowy i erot. p. rozgłoszonej sztuki GABRIELI ZAPOLSKIEJ. Oczaruje was muzyka znakomit. kompozytora Ludomira Różyckiego. ŚPIEWY CHÓRALNE — ŚPIEWY SOŁOWE. Udział biorą: Zofia Batycka (Miss Polonia na rok 1930), Dela Lipińska, Marta Flancowa, Tad. Wesołowski, A. Dymśka i inni.

PROLOG. Pierwsze polskie słowo z ekranu wygłosi JÓZEF WĘGRZYŃ. Sensacyjny Rewelacyjny dodatk! wokalne muzyczne wytwórni „Warner Brothers New-York“ Sz. Publiczność uprasza się o taskawę przybycie na początki seansów o g. 2, 4, 6, 8 i 10 w. CENY: Balkon 1.50, Parter od 2 zł.

PIERWSZE

Dźwiękowe Kino

„HELIOS“

Seansy o g. 2, 4, 6, 8 i 10 w.

Dźwiękowe kino

„HOLLYWOOD“

Mickiewicza 22.

Na aparacie amery-

kańskiej światowej

firmy „PACENT“.

Polskie Kino

„Wanda“

Wielka 30.

Tel. 14-81.

Tylko 20 i 21 kwietnia! Ostatnie 2 dni!

Dźwiękowo-spiewająco-mówiący film

„UPADŁY ANIOŁ“

Początek o godz. 2, 4, 6, 8 i 10 wiecz.

MIŁOŚĆ KOZAKA (Ko-

zacy) podług powieści Hr. LWA TOŁSTOJA Monumentalny epokowy dramat w 12 aktach. W rol. gł. JOHN GILBERT i Renée Adorée. Uwaga! Podczas seansów przyjmuje udział pełny komplet orkiestry balajetek i mandolin.

Biuro techniczno - handlowe

A. Kawenoki,

INŻYNIER

Wilno, Wielka 66, tel. 1380, 1047.

Przy ciężkiej koniunkturze w przemyśle drzewnym może kalkulować się praca tylko wtedy, gdy się drzewo przeciera traktami największej wydajności.

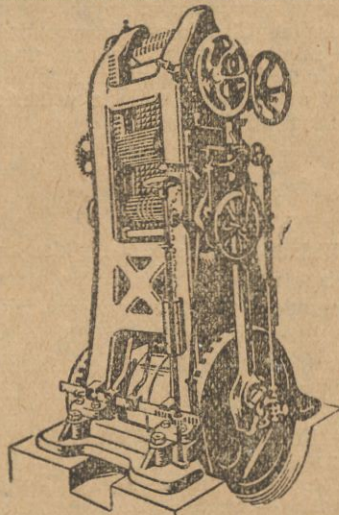
„ULTRA-TITAN“ fabr. F. W. HOFMANN we Wrocławiu

suszy się deski w samo-

czynnych SUSZARNIACH „BENNO-SCHILDE“

w HERSFELDZIE.

Żądacie prospektów i ofert.



I Kurs Szkoły Motocyklowej

przy Stowarzyszeniu Techników Polskich w Wilnie

ROZPOCZYNA SIĘ 22-go KWIETNIA R. B.

Zajęcia praktyczne i wykłady odbywać się będą po południu w salach wykładowych i doświadczalnych Szkoły Samochodowej przy ul. Holenderskiej 12 i w warsztatach motocyklowych przy zaulku Bernardyńskim 8.

Nauka jazdy - na motocyklach szkolnych „D. K. W.“ i HARLEY DAVIDSON. Zapisy do dnia 22 kwietnia r. b. do godz. 12 p. p. przyjmuje kancelaria szkoły przy ul. Holenderskiej 12 od godz. 10-18.

DRZEWKA I KRZEWY OWOCOWE

Zaaklimatowane, wychowane na miejscu w szkółkach.

Nowy wielki dobry wybór

polecają na sezon wiosenny Szkołki Mazielskie przy Kolonii Wileńskiej.

Wilno, Zawalna 6-2.

Ceny przystępne.

Wygodnie, tanio, zdrowo i wesoło

SPĘDZISZ LATO

w Pensjonacie „Werki“

położonego 5 km. od Wilna.

Przećdne okolice, rzeka, park, las sosnowy i suche zdrowe powietrze. Światło elektryczne, woda, wanny, zdrowy, tani stół. Tennis, krikiet, konie wierzchowe. Telefon, poczta, komunikacja autobusowa i statkami. Bliskość Wilna i zapewniona komunikacja dają możność letnikom zatrudnionym w urzędach i mającym sprawy w mieście korzystania z mieszkania po za miastem bez przerywania pracy.

Zarząd Dóbr Werki

po odremontowaniu i założeniu instalacji elektrycznej oraz wprowadzeniu wody i zaleszeniu terenu od arosi poleca wygodne, przytulne i ZDROWE POKOJE i ODDZIELNE WILLE, położone w lesie sosnowym i nad brzegiem Wilji. w 5 km. od Wilna po cenach zniżonych. Komunikacja autobusowa i statkami.

Willa z 16 pokoiów

w Nowo-Wilejce ze wszelkimi wygodami, kanalizacja i elektrycznością DO WYNAJĘCIA lub sprzedaje się bardzo tanio. Nadaje się pod pensjonat, sanatorium lub restaurację. Willa znajduje się o 1 i pół km. od stacji, w lesie i niedaleko rzeki Autobusy kursują co godzinę. Obiekt 1 i pół dziesięciny, budynki i ogród owocowy. Dowiedzieć się w Biurze Ogłoszeń S. Jutana, Wilno, ul. Niemiecka 4 telef. 222.

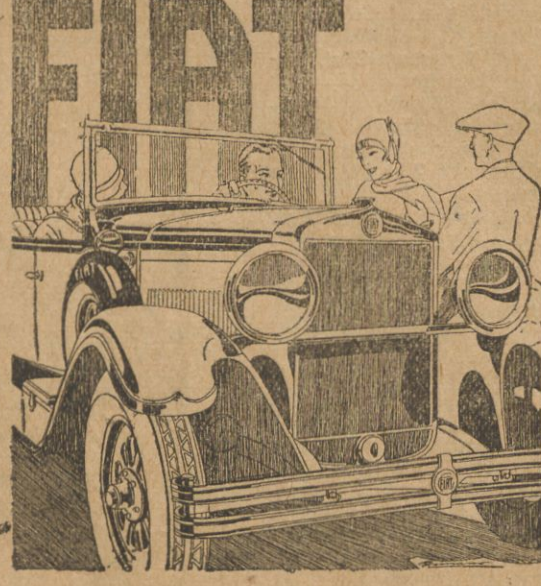
MOTOCYKLE HARLEY-DAVIDSON

WILNO

ul. Mickiewicza 24

Zakład części zamiennych i warsztaty

Tel. 401. ul. Kalwaryjska 6.



MODEL 1930 ROKU

514

TORPEDO DOL. 1275

KARETA DOL. 1400

WILNO

ul. Mickiewicza 24

Zakład części zamiennych

i warsztaty

Tel. 401 ul. Kalwaryjska 6.

Tel. 17-80

WILEŃSKA

KONCESJONOWANA AJENCJA

POŚREDNICO-REKLAMOWA I

HANDLOWO - INFORMACYJNA

WILNO, „POLKRES“ ul. Królewska 3.

„SENTO“ (zobacz ogłoszenie)

SPRZEDAŻ I KUPNO wszelkich nieruchomości miejskich, ziemskich i leśnych.

LOKATY KAPITAŁOW (pożyczki hipoteczne).

DZIERŻAWY handlowe i przemysłowe.

INFORMACJE PISANIE PODAŃ.

TAKSACJE LASÓW, pomiar, szkice, kreślenia.

PRZEPISYWANIA NA MASZYNIE i tłumaczenia.

NAJEM MIESZKAN

OGŁOSZENIA REKLAMY I PREENUMERATY PISM.

Tel. 17-80 Przed zwiedzeniem Agencji „POLKRES“.

Tel. 17-80

STRONNICTWO PRAWICY NARODOWEJ OGŁASZA NINIEJSZYM PRE-

NUMERATĘ NA MIESIĘCZNIK

„Nasza Przyszłość“

Wolna Trybuna Zachowawczej Myśli Państwowej

którego pierwszy Nr obecnie się ukazał

Wydawnictwo to powstało wskutek oddawna odczuwanej potrzeby szer-szych sfer zachowawczych i zachowawczo - gospodarczych posiadania organu periodycznego o wysokim poziomie, w którym myśl zachowawcza mogłaby się wyrażać w sposób otwarty i zdecydowany, pełna szczerej troski o przyszłość narodu i niezależnie od chwilowych przemijających względów polityki bieżącej.

Wydawnictwo NASZA PRZYSZŁOŚĆ poświęcone jest wszystkim ważniejszym zagadnieniom życia narodowego, od spraw politycznych, ustrojowych i gospodarczych do religijnych, społecznych i zawodowych. Wszystkie te problemy ujmowane są jasno i barwnie, z głębokim poczuciem przywiązania do własnego standardu programowego i wiary w zwycięstwo ideologii mocarstwowo - zachowawczej drogą rozwoju planowej, systematycznej pracy organicznej, nie pozbawionej w razie potrzeby pociągnięć zdecydowanych oraz ducha prawdziwego postępu, nad tworzeniem fundamentów lepszego jutra ZGODNIE Z WIELKIMI ZADANIAMI, CZEKAJĄCEMI POLSKĘ W NIE-DALEKIEJ JUŻ MOŻE PRZYSZŁOŚCI.

NASZA PRZYSZŁOŚĆ przeznaczona jest dla szerszej publiczności, dlatego też stara się o jasne, lapidarne, dostępne dla wszystkich przedstawienie zarówno naszych potrzeb i bolączek, jak i racjonalnych dróg, prowadzących do naprawy. Starannie dobrane i z temperamentem pisane artykuły pierwszego numeru przekonują niewątpliwie wszystkich czytelników o celowości i użyteczności tego wydawnictwa.

W PIERWSZYM (KWIETNIOWYM) NUMERZE ZABIERAJĄ GŁOS: JANUSZ KS. RADZIWIŁŁ — Pod znakiem konsolidacji, PROF. DR. MARJAN ZDZIECHOWSKI — Polska a prawosławie rosyjskie, JÓZEF HR. TYSZKIEWICZ — O naszą szkołę, DYR. STANISŁAW MEYER — Wpływ roli gospodarczej Polski na bieg jej dziejów, DR. JAN BOBRZYŃSKI — Zawodowa organizacja społeczeństwa, ADAM HR. ROMER — Międzynarodowe przyczyny przesilenia w rolnictwie, Nadto pod pseudonimami: STANCZYK — Polska szkoła konserwatywna, J. B. — Problem Ukrainy, REWERA — Kwestia wyznaniowa w Polsce, W końcu KRONIKA polityczna, ujęta ze specjalnego, bardzo ciekawego punktu widzenia „nawrotu na prawo“ ewolucji ustrojowej i gospodarczej w państwach europejskich.

WARUNKI PRENUMERATY WYNOŚĄ 4 zł. MIESIĘCZNIE.

Redaktor: dr. Jan Bobrzyński. Warszawa, Żorawia 11, gdzie tymczasowo należy kierować zgłoszenia prenumerat.

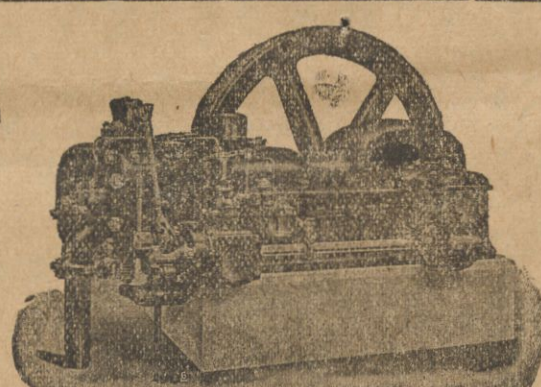
Biuro techniczno - handlowe

A. Kawenoki, Inżynier

Wilno, Wielka 66, tel. 1380, 1047.

Przy teraźniejszych niskich cenach na zboże może tylko taki MŁYN prosperować, który pracuje najpewniejszą i najtańszą siłą: na gaz ssany (gazogenerator) oraz Diesle fabryki „Deutz“ w Kolonii.

Żądacie prospektów, listu ustawionych silników oraz ofert.



URODĘ KOBIECĄ, Mieszkanie, Letnisko

LEKARZE DENTYSTY, Kobieta, 3 lub 4 3 pok., w pobli. Ja-

Lekarz-Dentysta, doskonali, odświeża, pokojowe, z wygod- szum. Maj. Bujki.

Raduńska-Nowogrodzka, usługa, 5 kilometrów od Wilna. Komu- Sosn. las, rzeka. Poł.

Lecznica, 44 m. 19, nia, 5-10 Jakóbska, 16-7 Wł. K

Kosmetyka, 2, 3, 6 i 7 pokoi, las, rzeka, 5 kilometrów od Wilna. Komu- nika- 20, w pobli. Sosn. las, rzeka. Poł.

Gabinet, 44 m. 19, usługa, 5 kilometrów od Wilna. Komu- nika- 20, w pobli. Sosn. las, rzeka. Poł.

Lokale, 44 m. 19, usługa, 5 kilometrów od Wilna. Komu- nika- 20, w pobli. Sosn. las, rzeka. Poł.

Do wynajęcia, 44 m. 19, usługa, 5 kilometrów od Wilna. Komu- nika- 20, w pobli. Sosn. las, rzeka. Poł.

Potrzebne, 44 m. 19, usługa, 5 kilometrów od Wilna. Komu- nika- 20, w pobli. Sosn. las, rzeka. Poł.

Truskawiec, 44 m. 19, usługa, 5 kilometrów od Wilna. Komu- nika- 20, w pobli. Sosn. las, rzeka. Poł.

Oszczędności, 44 m. 19, usługa, 5 kilometrów od Wilna. Komu- nika- 20, w pobli. Sosn. las, rzeka. Poł.

Za 1200 dolarów, 44 m. 19, usługa, 5 kilometrów od Wilna. Komu- nika- 20, w pobli. Sosn. las, rzeka. Poł.

Kapitały i wszelkie oszczędności, 44 m. 19, usługa, 5 kilometrów od Wilna. Komu- nika- 20, w pobli. Sosn. las, rzeka. Poł.

Bryczki, 44 m. 19, usługa, 5 kilometrów od Wilna. Komu- nika- 20, w pobli. Sosn. las, rzeka. Poł.

Posesja, 44 m. 19, usługa, 5 kilometrów od Wilna. Komu- nika- 20, w pobli. Sosn. las, rzeka. Poł.

Mamy do lokowania gotówkę, 44 m. 19, usługa, 5 kilometrów od Wilna. Komu- nika- 20, w pobli. Sosn. las, rzeka. Poł.

Agencja „Polkres“ Wilno Królewska 3, 44 m. 19, usługa, 5 kilometrów od Wilna. Komu- nika- 20, w pobli. Sosn. las, rzeka. Poł.

Agencja „Polkres“ Wilno Królewska 3, 44 m. 19, usługa, 5 kilometrów od Wilna. Komu- nika- 20, w pobli. Sosn. las, rzeka. Poł.

Agencja „Polkres“ Wilno Królewska 3, 44 m. 19, usługa, 5 kilometrów od Wilna. Komu- nika- 20, w pobli. Sosn. las, rzeka. Poł.

Biuro Techniczno-Handlowe

Don Komaj Inżynier

Wilno, Bosackowa 5. Telefon 12-77.

Generalne przedstawicielstwo na rejon Wileński

Fabryka fraków i maszyn

do obróbki drzewa

Dawn. C. Blumwe i Syn Sp. Akc. w Bydgoszczy.

Kompletne urządzenie tartaków i stolarni

Okazowy skład maszyn w Wilnie przy biurze

Bezpłatne porady inżynierskie i prospekty

Dom drawn.

o jednym mieszka- niu 3 pokojowym z kuchnią, ogród owocowy, placu 500 sążni, sprzedamy za 8,000 złotych. Dom H. K. „Zache- ta“ Mickiewicza 1, tel. 9-05.

Meble

Wykwintny gabinet ma hionowy i pokój sypialny najnowszej mo- deli, 15-letni materiał, do sprzedania za raty. (Eksponaty z wysta- wy). Subocz 19, tel. 198 „POMOC PRACY“ Wzorowe warsztaty.

WAWAR

RÓŻNE

WAWAR

BACZNOŚCI

10 rad praktycznych

Kto chce sprzedać dom, majątek, folwark, letnisko, przedsiębior- stwo.

Kto chce kupić dom, majątek, folwark, let- nisko, przedsiębior- stwo i t. d.

Kto chce kapitały u- lokować.

Kto pieniądze poszu- kuje.

Kto ma do wynajęcia lokale mieszkanie, po- koje, letniska.

Kto poszukuje lokalu, mieszkan, pokoi, let- niska.

Kto chce dać do wy- konania prace rachun- kowe jak bilanse, spraw- zowania rachunko- we i t. d.

Kto chce dać celowe ogłoszenie do wszy- stkich pism wileń- skich i innych po- cenach tanich.

Kto chce wydzierża- wić swoją nierucho- mość.

Kto chce załatwić wszelkie sprawy han- dlowe w Warszawie i całej Polsce miech się zwrócić do Biura Reklamowego. Dział Pośrednictwa St. GRA- BOWSKIEGO Garbar- ska 1, Tel. 32 a cel będzie osiągnięty. Za wszelkie pośred- nictwa Biuro pobiera koszty minimalne.

WINO słodkie, stolowe od 21.2—za but.

MIÓD st. polski od zł. 2—za but.

MIÓD st. lepszy od zł. 2.50—za but.

MIÓD Benedyktyński od zł. 2.90—za but.

MIÓD lipcowy od zł. 3—za but.

MIÓD Kaszelański od zł. 3.50—za but.

MIÓD Hetmański od zł. 5—za but.

MIÓD Polonja Nr 8 od zł. 6—za but.

MIÓD bardzo stary Nr 10 od zł. 8—za butelkę.

WINA ORYGINALNE CUSKIE białe od 5 zł. za but. i drożej

poleca Dom Handl.

K. Rymkiewicz

Mickiewicza 9.

Przy większych zaku- pach specjalny swia- teczny rabat.

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0

—0